



Głos Pawłowa



Nr 4 (67) 2023

Listopad 2023

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Kierownik Szkoły Podstawowej w Krasnem Karol Matela z uczniami, lata 60. XX w. (budynek nieistniejący)

Spis treści

ks. Andrzej Kołodziejski, Proboszcz Parafii pw. św. Jana Chrzcziciela w Pawłowie W drodze 3	Agnieszka Herda XVI Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie 14
Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa Podziękowanie 4	Magdalena Boruchalska Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie 15
ks. Andrzej Kołodziejski Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św. Jana Chrzcziciela w Pawłowie 5	Ks. Prof. zw. dr hab. Edward Walewander Prorok oznacza posłany 16
Henryk Głąb Parafia Pawłów w latach 1763-1820 w świetle ksiąg metrykalnych. Cz. 5. Dzierżawcy królewskich 6	Karol Kwiatkowski „Im głębiej w las, tym bliżej do Chicago” – mój start w amerykańskim maratonie 18
Zdzisław Krupa Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Koniec 2023 roku dokonania i zamierzenia 8	Paweł Ciechomski Prezes OSP w Pawłowie Kolejny rok działalności reaktywowanej OSP w Pawłowie 20
Aleksandra Słomczyńska Inwestycje Gminy Rejowiec Fabryczny w 2023 roku oraz plany na rok 2024 9	Redakcja Z Pawłowa na Jasną Górę. 20
Grażyna Bartoszek Kierownik USC w Rejowcu Fabrycznym Złote Gody w Rejowcu Fabrycznym 11	Wacław Ciechomski Wspomnienie i pamięć – to trwanie 21
Agnieszka Herda IV Przegląd Pieśni Maryjnej w Pawłowie 12	Lucyna Lipińska Moje reminiscencje. Część XVII 23
Agata Laskowska, Edyta Trojnara Renowacja nagrobków cmentarnych w Pawłowie 12	Maria Rejman „Pęknięcia i wiry” Danuty Agnieszki Kurczewicz we Włodawie. 26
Agnieszka Herda Narodowe Święto Niepodległości. 13	Kącik poetycki Rafał Kasprzyk, <i>Wiersze</i> 27
	Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” 28

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

„Głos Pawłowa” redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman,
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący). Skład: Krzysztof Kowalczyk

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl
www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14
tel. 602 103 692, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

W drodze

ks. Andrzej Kołodziejski,
Proboszcz Parafii pw. św. Jana
Chrzyciela w Pawłowie



Święta Rodzina była wielokrotnie w drodze. Ten pierwszy, gdy wraz z mężem Józefem Maryja rozeznała, że powinna pośpieszyć z pomocą swojej krewnej Elżbiecie do Ain Karem, gdy była w ostatnich miesiącach przed rozwiązaniem. To tam poruszyło się w łonie Maryi jej Dzieciątko. Drugi ważny czas to droga do Betlejem, gdzie nadszedł czas przyjścia na świat Syna Bożego. Ten wyjątkowy dar dla świata: odwiedziny pasterzy, mędrców ze Wschodu nie kończą drogi naszej Świętej Rodziny. Teraz zaczyna się czas zatroskania, aby tej Bożej Dziecinie dać to, co najpiękniejsze i uchronić ją przed zakusami złego. To mądra, bogobojna postawa św. Józefa sprawia, że plany Boże mogą się w pełni realizować. Po raz kolejny św. Józef nie idzie



Michelangelo
Merisi da Caravaggio,
*Odoczynek podczas
ucieczki do Egiptu*
(źródło Wikipedia)

na skróty, ale tak, jak po Zwiastowaniu Maryja, stara się zrozumieć plany Boże i skromny sen upewnia Go, że to

co się narodzi z Maryi, jest Święte. Tak również w Betlejem, gdy otrzymuje proroczy sen, niezwłocznie opuści to

Gdy nadejdą Święta,
niech nadzieja i radość
zastukają do Państwa drzwi,
a Nowy Rok 2024 przyniesie
pomyślność, szczęście
i piękny uśmiech każdego dnia!

Życzenia zdrowych i radosnych Świąt składają

Mirosław Maziarz
Przewodniczący Rady

Zdzisław Krupa
Wójt Gminy

miejsce. O ucieczce Świętej Rodziny do Egiptu dowiadujemy się z Ewangelii według św. Mateusza. Po wizycie mędrców ze Wschodu św. Józefowi ukazał się w śnie anioł. Ostrzegł Józefa, że Herod, król Judei, zamierza zgładzić Jezusa. „(...) **Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem** (...)” (Mt 2, 13). Po śmierci Heroda anioł znów ukazał się Józefowi i powiadomił go, że może już wracać.

O szczegółach pobytu Świętej Rodziny w Egipcie nie ma w Biblii żadnej wzmianki. Pozwalało to artystom na sporą dowolność w potraktowaniu tematu. Malarze opierali się na tzw. apokryfach, czyli tekstach, mówiących o wydarzeniach biblijnych, lecz nie uznanych przez Kościół za natchnione i wiarygodne. Caravaggio, podobnie jak większość innych malarzy, przedstawił Świętą Rodzinę, odpoczywającą podczas trudnej wyprawy do Egiptu. Maryja drzemie więc z Dzieciątkiem na rękach. Święty Józef robi wszystko, żeby ich wypoczynek był jak najprzyjemniejszy. Pomaga mu w tym anioł, grający na skrzypcach. Za plecami Józefa odpoczywa osiołek, na którym podróżowała Święta Rodzina. W tej scenie jest coś ważnego. Józef nie zastanawia się, nie rozgląda, nie medytuje.

Patrzy na anioła z podziwem i uwagą, a jego nagie stopy zdradzają tylko onieśmienie.

On już wybrał. Anioł gra melodię do biblijnego tekstu, a więc wykonuje jakby niebiańską muzykę. Jest przecież Bożym posłańcem. Święty Józef natomiast służy mu tak, jak potrafi, podtrzymuje nuty. To jego życiowy wybór i przeznaczenie. Wszystkie ważne decyzje, jakie w swoim życiu podjął Józef, zapadły po snach, w których ukazał mu się anioł. Anioł doradził mu, by nie oddalał swej małżonki, gdy dowiedział się, że jest brzemienna. Anioł też nakazał mu ucieczkę do Egiptu, co ocaliło Świętą Rodzinę przed gniewem Heroda, anioł wreszcie powiadomił go o możliwości powrotu i wskazał Nazaret jako miasto, w którym może się osiedlić.

Na obrazie Caravaggia widzimy Józefa wpatzonego w anioła, jakby czekającego na wskazówki z jego strony. Jednocześnie Jezus i Maryja śpią. Można się domyślać, że św. Józef śpi również, a to, co widzimy, jest po prostu jego snem. Snem, będącym metaforą całego losu Józefa, który świadomie przyjął rolę „podstawy pod nuty”, niebiańskiej muzyki, wychwalającej Maryję. Józef, który z chęcią wziął na siebie ciężar opieki i czuwania nad Nią i swym przybranym Synem.

Moi drodzy, ta scena to wymowny komentarz do naszego życia. My też przez nasze życie jesteśmy ustawicznie w drodze. Jedni z rana, inni w południe, a jeszcze inni pod wieczór swojego życia. W tej drodze nie jesteśmy sami. Z nami jest **zawsze Chrystus**. W ten Świąteczny czas jest z nami jako małe Dziecię, ale jednocześnie realnie jako nasz Zbawca. To dla tego Jego umiłowanym dzieckiem i darem jest Kościół, który nam przyniósł i w nim jest ustawicznie. Ten Kościół Jezusa jest z nami w drodze. Tak jak w początkach, gdzie czytamy: „**jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących**” (Dz 4, 32). Dzisiaj też należy odczytywać te Boże zamysły i realizować je w Kościele. Sprawdzoną drogą przez wieki jest ustawiczna obecność Chrystusa. Ona nadaje sens naszemu Życiu. Moi drodzy życzę Wam, aby misja każdego z Was, jak św. Józefa, wypełniała się w codzienności. Ten czas Bożonarodzeniowy to miejsce utwierdzania się w tej drodze. Pochylania i zadziwiania nad obecnością Boga, ale też świadczania, że mimo zmieniających się okoliczności tego świata, moje „*życie - droga*” jest ustawicznie przy Jezusie. Tego Życzę Całej Mojej Wspólnocie i wszystkim, którzy w wieloraki sposób czują się z tym miejscem związani.

Z najlepszymi życzeniami!

Podziękowanie

Z przyjemnością komunikujemy, że w 2023 r. **Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa** wsparły dobrowolnymi wpłatami następujące instytucje i osoby:

Urząd Gminy w Rejowcu Fabrycznym, Stanisław Marczuk, Grzegorz Celoch, Zofia Góra, Grażyna Korzeniewska, Antoni Leonhardt, Stefan Kurczewicz, Leszek Hopaluk, Jolanta i Jacek Kądzielewscy, Ewa Wyrostek, Halina Rzepecka, Zofia Naróg, Kinga Hopaluk-Pukaluk, Krystyna Ciechomska, Stanisław Koziół, Zofia i Sławomir Koziół, Tadeusz i Wojciech Sławińscy, Zdzisław Krupa, Andrzej Kosz, Maria Żołnacz, Janina Posturzyńska, Mał-

gorzata Bosko, Waclaw Ciechomski, Jadwiga Wanarska, Wiesław Ciechomski, Zofia Wnuczek, Janina Dziedzic, Adam Kwiatkowski, Zofia Kowalczyk, Małgorzata Szparkowska, Mirosław Zduńczuk, Ludwik Kopciwicz, Kazimiera Krysa, Teresa Marciniak, Krystyna Pilipczuk, Anna Bryda, Wesoła Czwórka z Lublina, Maria Makarska, Katarzyna Klamut, Monika Kurczewicz, Waldemar Wojtalewicz, Jerzy Przędziuk, Barbara i Jerzy Sanelutowie, Barbara Włodarczyk, Jan Filipczuk, Krystyna Matwiejuk, Zbigniew Dąbrowski, Celina Pasik, Zdzisława Głąb, Andrzej Leniak, Grażyna Za-

mojska, Paweł Ciechomski, Stanisław Zduńczuk i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i sympatykom **Pawłowa** składamy serdeczne podziękowania. Równocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne, związane z finansowaniem wydań kolejnych numerów „**Głosu Pawłowa**”. Wpłat można dokonywać bezpośrednio u Janiny Posturzyńskiej w Rejowcu Fabrycznym (skarbnika stowarzyszenia), a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cyrowie, nr konta:

26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie

ks. Andrzej Kołodziejski

- **15 października 2023 r.** - Zorganizowano po raz pierwszy w naszej parafii Rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światła - Życie z udziałem rodzin z dziećmi oraz młodzieży, a także z naszej Wspólnoty. Tradycyjnie serwowano „kremówki wadowickie”.

- **21 października 2023 r.** - Dzień skupienia dla naszej Akcji Katolickiej w Żułowiu w Ośrodku dla Ociemniałych. W ramach wydarzenia odbyła się konferencja połączona z Eucharystią. Uczestnicy zwiedzali miejsca pobytu ks. Stefana Wyszynskiego, późniejszego Prymasa Polski i błogosławionego.

- **28 października do 2 listopada 2023 r.** - Zorganizowano kwestę na cmentarzu parafialnym pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”. Zbiórka została przeznaczona na renowację kolejnego zabytkowego nagrobka. W kwiecie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich lokalnych środowisk.

- **11 listopada 2023 r.** - Uroczyste obchodzone Święto Niepodległości. Po uroczystej Mszy św. za Ojczyznę złożono wieńce przy „Pomniku pomordowanych”. Następnie w GOK w Pawłowie odbył się koncert patriotyczny z udziałem lokalnych zespołów dziecięco-młodzieżowych oraz śpiewaczych. Gościnnie wystąpił zespół młodzieżowy **Feniks** z Kraśnika pod kierunkiem dr hab. Iwony Sawulskiej z Wydziału Muzykologii

KUL. Na zakończenie odbyła się tradycyjna degustacja rogali świętomarcinkowskich.

- **18 listopada 2023 r.** - Zorganizowano pielgrzymkę auto-karową na trasie: Jasna Góra, Dolina Miłosierdzia, Leśniów - sanktuarium rodzinne oraz Św. Anny. Organizatorem wyjazdu była Halina Rzepecka - Przewodnicząca Rady Duszpasterskiej.

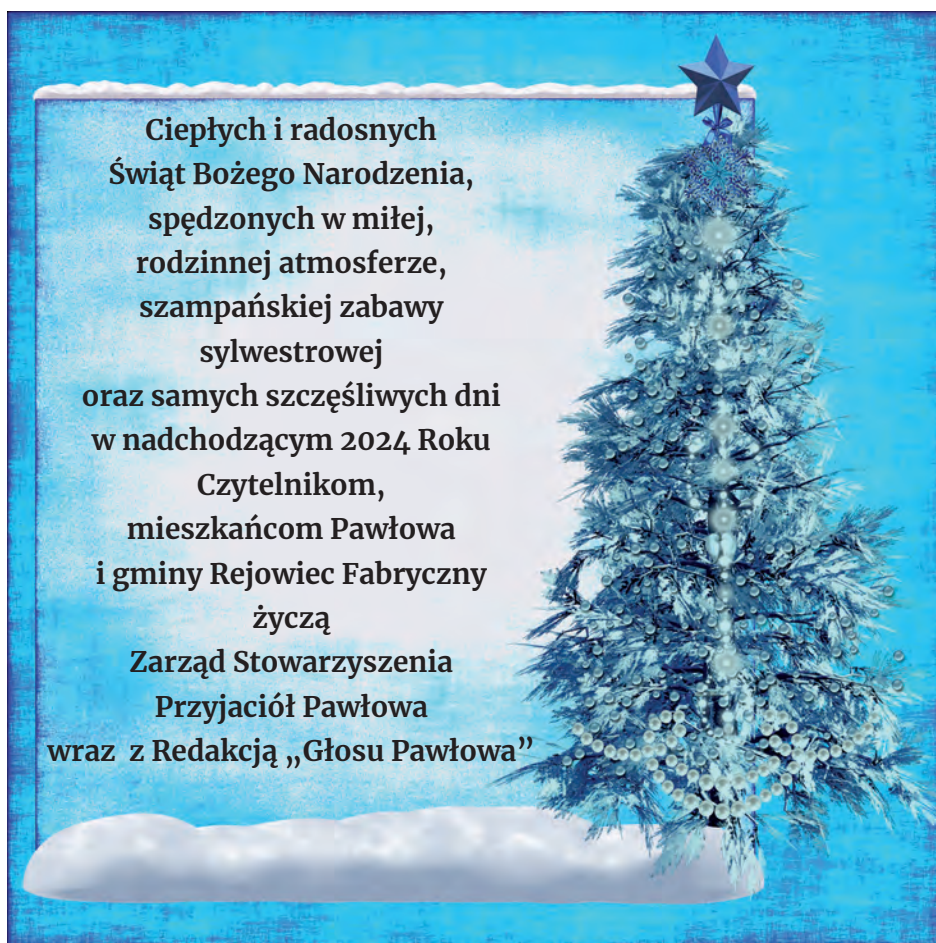
- **od 4 do 23 grudnia 2023 r.** - Planowane są Roraty o godz. 6.00 ku czci Matki Bożej, z udziałem dzieci, kończone wspólnym śniadaniem.

- **10 grudnia 2023 r.** - Odbędzie się przyjęcie do grona ministrantów nowych kandydatów. W tym dniu zaplanowano również w miejscowym GOK - u kiermasz świąteczny oraz Loterię Fantową. Uzyskane środki zostaną przeznaczone na renowację zabytkowych nagrobków.

- **23 grudnia 2023 r. godz. 17.00** - Odbędzie się uroczysta Msza św. z okazji 100 urodzin Izabeli Tymoszczuk z Józefina

- **22 - 24 grudnia 2023 r.** - Zaplanowano Rekolekcje Adwentowe. Poprowadzi je ks. Piotr Kot kapelan Szpitala Wojewódzkiego im. św. Jana Bożego w Lublinie.

- **25 grudnia 2023 r. Święta Bożego Narodzenia.** Świąteczne msze będzie celebrować i Słowo Boże wygłosi ks. dr Paweł Maciąg z Poznania.



Parafia Pawłów w latach 1763-1820 w świetle ksiąg metrykalnych.

Cz. 5. Dzierżawcy królewskich

Henryk Głąb

Na terenie parafii występowały różne rodzaje własności ziemskiej. Pawłów i Siedliszczki (*Siedliszcze Małe*) były własnością kościelną. Własnością królewską były: Hruszów (*Ruszow*) – należący do starostwa krasnostawskiego – oraz Krasne, Stajne i Krzywowola¹. Resztę parafii stanowiły prywatne dobra szlacheckie.

Pojedyncze wsie lub grupy wsi wchodzące w skład starostw często oddawano w dzierżawę osobom stanu szlacheckiego. Wzmianek o dzierżawcach Hruszowa nie ma w księgach metrykalnych zbyt wiele. Być może dzierżawcą był Marcin Węgliński skarbnik (*thesaurarius*) braclawski, który zmarł w Hruszowie mając około 80 lat i został pochowany w kościele w Pawłowie 26 listopada 1770 (akt zgonu 268). W akcie z roku 1776 wymieniony został Michał Kiersnowski *tenutarius bonorum Ruszow* (dzierżawca dóbr Hruszów) asystujący przy chrzcie w Rejowcu (akt chrztu 351 z 17 I 1776). W latach 1813 – 1815 wzmiankowany jest *Bazyli Zabilski possesor i woyt gminy wsi Ruszow*².

Pozostałe wsie królewskie z terenu parafii stanowiły samodzielne jednostki. Królewszczyny z reguły oddawano w dzierżawę. Dzierżawcę określano łacińskim słowem *possessor*, w polskich tekstach często *arędowny possesor*, niekiedy *capitaneus* (starosta). Formy dzierżawy były różne, często była to dożywotnia dzierżawa współmałżonków. Skutkiem tego zdarzało się, że po śmierci małżonka królewszczyna przechodziła w ręce kobiety. Takim przypadkiem było Krasne. Według lustracji z 1765 r. *dzierżawa Krasne* pozostawała w *possessyi W[ielmożnej] Jej[mość] P[ani] Julianny z Młodeckich Wydzdżyny sędziny Belskiej ziemskiej* na mocy przywileju króla Augusta III z 19 lipca 1760 r.³ Oczywiście, *sędzina Belska* to nie rzeczywiście wykonywany urząd, lecz tylko tytuł odziedziczony po małżonku, którym był Michał Tomasz Wydzga sędzia ziemski belski w latach 1759 – 1765, zmarły w 1765 r.⁴

11 lutego 1766 r. *Juliana Wydzdżyna* poślubiła wdowca Antoniego Dłużewskiego wojskiego krasnostawskiego, a ślubu udzielał Maksymilian Ryłło chełmski biskup unicki (akt ślubu 36). Z tego małżeństwa urodziło się w Krasnem dwóch synów: Andrzej Wincenty (ochrzczony 29 XI 1769 i zmarły 17 II 1772) i Franciszek Mateusz Cyprian (ochrzczony 17 IX 1771). W roku 1772 Antoni awansował z wojskiego (*tribunus*) na łowczego (*venator*), czyli o jeden stopień w hierarchii tytułarnych urzędników powiatu krasnostawskiego, i od tej pory *Juliana* tytułowała się łowczy-

nią (*venatrix*) krasnostawską. Antoni Dłużewski po raz ostatni na wykazie urzędników krasnostawskich występuje w roku 1778 (jako łowczy)⁵, więc prawdopodobnie w tymże roku już zmarł. Natomiast ostatnia wzmianka o *Julianie Dłużewskiej* w księgach metrykalnych Pawłowa pochodzi z 6 października 1779 r. (akt chrztu 436). Z następnych dwudziestu kilku lat mamy tu już tylko wzmianki o ekonomach z Krasnego. Według zapisów w *Księgach ziemskich chełmskich* w późniejszych latach *Juliana* zamieszkała w Woli Uhruskiej⁶. Była kobietą bardzo aktywną, skutkiem czego zapisów odnoszących się do niej jest w tych księgach bardzo wiele. Jeszcze pod koniec 1787 r. była określana jako wdowa po Antonim Dłużewskim⁷. Potem jednak ponownie wyszła za mąż, a jej trzecim mężem został Antoni Dzierżanowski⁸. Według lustracji z 1789 r. *Dzierżawa Krasne* była w *possessyi W[ielmożnej] Julianny z Młodeckich z pierwszego zaszlubienia Wydzdżyny sędziny ziemi Belski a teraz Dzierżanowski*, a posesorkę reprezentował ekonom Jan Prawdzicki⁹. 29 kwietnia 1789 r. *Juliana*, teraz już *Dzierżanowska*, scedowała swoje uprawnienia do Krasnego na syna z pierwszego małżeństwa *Floriana Wydzgę*, co potwierdza *transakcja* z 20 września 1792 r.¹⁰ O owym *Florianie* nie ma żadnej wzmianki w księgach Pawłowa, zapewne więc zarządzał dzierżawą za pośrednictwem ekonomów.

Nie wiadomo dokładnie jak długo Krasne pozostawało w dzierżawie *Juliany z Młodeckich*. Pierwsza wiadomość o nowych dzierżawcach pochodzi z 9 stycznia 1808 r. Byli nimi *Antoni Drewnowski* chorąży w wojsku polskim i jego żona *Agnieszka z Kazimierskich* (akt chrztu 429). *Antoni* był synem *Krzysztofa* właściciela części Nowego Chojna i *Gertrudy z Jezierskich*¹¹. Tym razem warunki dzierżawy były już zupełnie inne, umowa była zawierana na czas określony. Wynika to zapisu z 1816 r., w którym *Antoni* został określony jako *wsi Krasne narodowe trzech letni arędowny possesor*¹². Umowę jednak przedłużano, więc *Drewnowscy* dzierżawili Krasne przez wiele lat. W chwili przybycia do Krasnego byli małżeństwem stosunkowo młodym, według zapisu w księdze metrykalnej w dniu 29 września 1812 r. on miał lat 44, ona 28, co jednak niezupełnie zgadza się z innymi zapisami¹³. W latach 1808 – 1818 urodziło się *Drewnowskim* ośmioro dzieci – z których jedno wkrótce zmarło – co w tamtych czasach było liczbą zbliżoną do przeciętnej. Jeszcze pod ko-

1 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK) XLVI - Lustracje, rewizje i inwentarze dóbr królewskich, sygn. 127, *Lustracja Starostw i Dzierżaw wszelkich Królewskich w Ziemi Chełmskiej y Powiecie Krasnostawskim (...)* 1765 tego, k. 5v-6, k. 43-45, k. 59v.

2 Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie (dalej: ASC Pawłów), sygn. 9, akt 17; sygn. 11, akt 16.

3 ASK XLVI sygn. 127, k. 5v.

4 H. Gmiterek i R. Szczygieł, *Urzednicy województwa belskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku*, Kórnik 1992, s. 58, nr 273.

5 Por. *Kolęda Warszawska na rok 1778*, k. 12 i *Kolęda Warszawska na rok 1779*, s. 168.

6 APL, Księgi ziemskie chełmskie (KZCh), sygn. 33, k. 120v, 2 I 1784.

7 Tamże, sygn. 44, s. 519, 29 XII 1787

8 APL, KZCh, sygn. 40, k. 71.

9 ASK XLVI sygn. 132, s. 93.

10 APL, KZCh, sygn. 34, k. 229-230.

11 APL, Akta notariusza Aleksandra Dąbrowskiego w Chełmie, sygn. 12, nr 40, s. 146

12 Tamże, sygn. 5, s. 562, nr 154.

13 APL, ASC Pawłów, sygn. 2, s. 17, akt 33; sygn. 5, s. 4, akt 7; sygn. 21, s. 2, akt 3.

niec 1822 r. Antoni Drewnowski mieszkał we wsi Krasne¹⁴. Lecz już w zapisie z 15 października 1823 r. jako *possesor dóbr rządowych Krasnego w tychże dobrach mieszkający* przedstawia się Józef Węgleński współwłaściciel Bezka¹⁵, natomiast Drewnowski zmarł w Chojnie 19 maja 1827 r. mając 60 lat *zostawivszy po sobie Agnieszkę z Kazimierskich żonę i sześcioro dzieci*¹⁶.

Posesorem wsi Stajne był - według lustracji z 1765 r. - od 9 grudnia 1756 Kajetan Dłużewski chorążyc chełmski¹⁷. Natomiast już w roku 1766 dzierżawcą Stajnego został Florian Dłużewski regent grodzki chełmski, który na wszystkich dokumentach określany jest jako *capitaneus Stajnensis* (starosta Stajnego). Kajetan i Florian byli braćmi, synami niezjącego już Stanisława Dłużewskiego chorążego chełmskiego¹⁸. W księgach metrykalnych Pawłowa brak wzmianek o Kajetanie, natomiast są wzmianki z lat 1766 – 1770 o Florianie i jego małżonce Małgorzacie z Malińskich, w tym akty chrztu ich dwojga dzieci (akty: 154 z 2 II 1769 i 181 z 14 II 1770). W późniejszych latach Dłużewski mieszkał w Chylinie, którego był współwłaścicielem¹⁹, a Stajnem zarządzał za pośrednictwem ekonomów i administratorów. Ostatnie zapisy w *Księgach ziemskich chełmskich* wymieniające Floriana Dłużewskiego, starostę Stajnego, pochodzą z 1786 r.

Następnym posesorem Stajnego był Walenty Łażniński łowczy wielki koronny. W *Księgach ziemskich chełmskich* jest wzmianka o inwentarzu dóbr wsi Stajnego 16 marca 1788 r.²⁰, więc jest to prawdopodobnie data przejścia dzierżawy przez Łażnińskiego. Jednakże z lustracji z 1789 r. wynika, że nie miał on przywileju na tę królewską. Ostatni zapis wymieniający *Walentego Saryusz Łażnińskiego bywszego łowczego koronnego starostę Stajenskiego* ma datę 23 kwietnia 1792 r.²¹

Z następnych kilkunastu lat brak bliższych informacji na temat Stajnego. We wrześniu i grudniu 1792 r. *Regestr krzywów w czasie Rewolucyi przez woyska w dobrach Stajnym poczynionych* spisał Ignacy Kuczewski wojski krasnostawski²², nie wiadomo jednak jaką funkcję pełnił on w Stajnem. W księgach metrykalnych wymienieni są mieszkający w Stajnem: Józef Suchodolski major wojsk polskich i jego małżonka Elżbieta z Zakrzewskich (26 XII 1795 – 07 VII 1796), Franciszek Żardecki kapitan wojsk polskich (21 VI 1799), Franciszek Bieńkiewicz posesor Stajnego i jego małżonka Tekla z Piechowiczów (04 VIII 1806 – 12 IV 1808).

1 kwietnia 1808 r. dobra Stajne kupił od rządu austriackiego Jan hr. Poletyło właściciel klucza Rakolupy²³. 19 kwietnia 1816 r. hrabia Poletyło sprzedał Stajne *Xaweremu Niewiadomskiemu i Janowi Popławskiemu*, którzy już 28 marca 1817 r. zwrócili hrabiemu nabyte dobra²⁴. 2 lipca 1818 r. hrabia Poletyło ponownie sprzedał Stajne, tym razem Ignacemu Wojakowskiemu²⁵.

14 APL, Akta notariusza ..., sygn. 12, nr 40, s. 146.

15 Tamże, s. 1467, nr 349.

16 APL, ASC Pawłów, sygn. 30, s. 87, akt 57.

17 ASK XLVI sygn. 127, k. 44.

18 APL, KZCh, sygn. 44, k. 20, 52v.

19 Tamże, k. 59v.

20 APL, KZCh, sygn. 34, k. 102v.

21 Tamże, k. 107.

22 Tamże, k. 290v-292v, 327-328.

23 S. Lipiński, *Dobra ziemiańskie w parafii Pawłów w XVIII i XIX wieku*, Rejowiec Fabryczny 2016, s. 130.

24 APL, Akta notariusza..., sygn. 5, nr 62, s. 222; sygn. 6, nr 63, s. 232.

25 S. Lipiński, dz. cyt., s. 131.

Dzierżawcami Krzywowoli byli Antoni Stanisław Rogala Koczorowski cześnik czernichowski i jego małżonka Antonina z *Blomberków* (Blombergów) na mocy przywileju króla Augusta III z 14 sierpnia 1759 r. powtórnego 10 listopada 1762 r.²⁶ Koczorowscy do końca życia mieszkali w Krzywowoli. Z zapisów najstarszej księgi metrykalnej Pawłowa wynika, że on urodził się około 1720 r., ona około 1740 r. Mieli siedmioro dzieci. z których najstarsza córka urodziła się przed 1763 r., dwaj najmłodsi, bliźniacy, w 1776 r. (akt chrztu 364 z 13 VI 1776). W 1780 r. Antoni uzyskał tytuł podczaszego bełskiego. W tym też roku 22 lipca Antonina zmarła mając około 40 lat i została pochowana w Chełmie w kościele ojców pijarów (akt 745). Jeszcze za życia Antoniego wyszły za mąż jego dwie najstarsze córki: Marianna (akt 273 z 20 VII 1780) i Wiktoria (akt 419 z 11 II 1787). Oba śluby odbyły się w prywatnej kaplicy dworskiej w Krzywowoli. Antoni Koczorowski zmarł 23 lutego 1787 r. mając 66 lat i pochowany został 3 marca w Chełmie, podobnie jak małżonka, w kościele pijarów (akt 1008).

Po śmierci Koczorowskiego, 26 marca 1787 r., spisana została *Lustracya Dzierżawy Krzywawola*, która wraz z *Inwentarzem Dzierżawy Krzywawola* z 3 września 1787 r. tworzy wyjątkowo szczegółowy opis Krzywowoli. W wyniku licytacji z 25 lipca 1787 r. dzierżawa królewskiej została przekazana *Jakowi na Libiszowie Libiszowskiemu komornikowi granicznemu sandomierskiemu iako Emphitoicie Dyplomatycznemu*²⁷. Użyte tu słowo *emphitoita* oznacza, że była to dzierżawa wieloletnia, na czas z góry określony.

Informacje na temat losów dzierżawy Krzywowola w ciągu następnych dziesięciu kilku lat są fragmentaryczne. W *Księgach ziemskich chełmskich* wymieniany jest w latach 1792 – 1793 Wiktor Kotowski szambelan Jego Królewskiej Mości posesor *dóbr królewskich wsi Krzywej Woli*, który w 1792 r. złożył obszerną skargę na swojego ekonoma Józefa Strzałkowskiego²⁸. Być może dzierżawcami królewskiej byli, wymieniani w księgach metrykalnych, mieszkańcy Krzywowoli: Antoni Radziwiński dawny major wojsk polskich wraz z małżonką Ludwiką z Polanowskich (lata 1805 – 1806) oraz Balbina z Kurczewiczów Baranowska (rok 1807)

Następnie Krzywowola została sprzedana, a nabywcą został Maksymilian Franciszek Singer (data nie jest znana), który 7 października 1812 r. sprzedał ją Pawłowi Dyaczyńskiemu²⁹. Nowy właściciel zmarł 1 grudnia 1820 r. w wieku 50 lat jako bezdzietny wdowiec³⁰, skutkiem czego spadkobiercami zostali: jego brat *Jakób Dyaczyński pisarz sądu pokoju powiatu Kazmierskiego w mieyscu urzędowania swego zamieszkały* oraz siostra *Maryanna Dyaczyńska Zakonu Świętego Norberta w mieście Pińczowie zamieszkała*. Marianna aktem z 23 lutego 1821 r. zrzekła się spadku na rzecz brata³¹ i w ten sposób właścicielem Krzywowoli został Jakub Dyaczyński.

26 ASK XLVI sygn. 127, k. 43.

27 ASK LVI, sygn. 139, *Inwentarz Dzierżawy Krzywa - Wola, Województwo Ruskie, Ziemia i Powiat Chełmski*, k. 1-23, 27-41.

28 APL, KZCh, sygn. 34, k. 161v-163; sygn. 36, k. 221;

29 S. Lipiński, dz. cyt., s. 60.

30 APL, ASC Pawłów, sygn. 23, s. 45, akt 40; S. Lipiński (dz. cyt., s. 62) pomylił właściciela Krzywowoli z innym Pawłem Dyaczyńskim.

31 APL, Akta notariusza..., sygn. 10, nr 35, s. 126.

Koniec 2023 roku – dokonania i zamierzenia

Zdzisław Krupa
Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

Szanowni Państwo !

Bieżący 2023 rok jest kolejnym, piątym już, przedłużonej kadencji samorządu 2018 -2023. Realia polityczne w kraju, w tym zbieg wyborów parlamentarnych i samorządowych spowodował następne decyzje, przekładające wybory samorządowe na wiosnę 2024 r. Tym samym obecna kadencja organów samorządowych będzie najdłuższa w historii odrodzonego samorządu i osiągnie pięć i pół roku.

Ten okres był niezwykle intensywny, gdyż wszyscy w tym czasie musieliśmy się zmierzyć pandemią i jej rygorami, a po jej zakończeniu z wojną i to wojną w Europie. Nikt nie przewidział, że takie wydarzenie jest możliwe w tej części świata. Po II wojnie światowej filozofowie wizjonerzy ogłosili koniec historii, rozumianej jako niekończące się konflikty i traumatyczne wydarzenia. A tu okazało się, że nie mają racji. Człowiek jest jednak istotą nieprzewidywalną, a niektórzy w dalszym ciągu marzą o podbojach jak w średniowieczu, upatrując w tym źródła prestiżu, dobrobytu, zysków terytorialnych i materialnych.

Po wielu latach pokojowego współistnienia w Europie odżył konflikt bogatego, demokratycznego świata zachodu Europy z biednym, autorytarnym światem wschodu.

Nasza gmina położona w pobliżu granicy z Ukrainą, toczącą zawziętą wojnę o wolność, jest podatna na wydarzenia na styku Wschodu i Zachodu. Nasze położenie determinuje nasz rozwój. Z jednej strony wojna to zagrożenie, a z drugiej Ukraina nawiązująca ścisłe kontakty polityczne i gospodarcze z Unią Europejską, a nie Rosją, musi znaleźć sposób na wypracowanie zasad, prowadzących do wzajemnych korzyści.



Zdzisław Krupa

Czas wojny być może nie sprzyja takim działaniom, niemniej jako kraj graniczący z Ukrainą już dzisiaj doświadczamy wielu zjawisk nie zawsze dla nas korzystnych. Po zamknięciu rynku Rosji dla towarów z Ukrainy to Unia Europejska, w tym Polska, stała się głównym rynkiem zbytu dla towarów rolnych, przemysłowych i usług. Ostatnie miesiące są dowodem, że te towary z Ukrainy, które nie podlegają rygorystycznym wymaganiom unijnym, wypierają z rynku polskie i europejskie. Doświadczyli tego nasi rolnicy, przedsiębiorcy, usługodawcy.

Mając w wieloletniej perspektywie przystąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej, musimy ułożyć współpracę z tym krajem. Po przystąpieniu Ukrainy województwo lubelskie i nasza gmina nie będą już położone na peryferiach Europy i mogą wiele zyskać. Warunkiem jest jednak zakończenie wojny, obrona wolnego państwa ukraińskiego i znalezienie modelu współpracy Ukraina – Polska - Unia Europejska

W naszej Gminie dobiegający do kresu rok 2023 był kolejnym dobrym rokiem. Korzystamy ze zmiany akcentów w polityce wewnętrznej, w której rząd wspiera mniejsze i biedniejsze samorządy, które w większości są we wschodniej Polsce.

W ramach konkursów ogłoszonych w ramach tzw. Polskiego Ładu uzyskaliśmy promesy na ponad 31 mln zł na budowę dróg, modernizację gospodarki wodnej i kanalizacyjnej oraz modernizację gospodarki odpadami, a także budowę obiektów sportowych przy Szkole Podstawowej w Lisznie. Efektem uzyskania tych środków są wybudowane drogi gminne w miejscowościach Kanie - Stacja, Kanie, Liszno, Wólka Kańska - Kolonia, Pawłów, Krasne, Zalesie Krasieńskie. W zamierzeniach jest jeszcze budowa dróg w miejscowościach: Liszno - Kolonia, Liszno, Leszczanka, Wólka Kańska - Kolonia, Kanie - Stacja, Gołąb, Pawłów, Krzywowola. Założeniem samorządu jest w pierwszej kolejności budowa połączeń drogowych do istniejących zabudowań mieszkalnych i przy takim tempie inwestycji jest to do osiągnięcia w ciągu kilku lat. Także z tych środków zakończyliśmy modernizację oczyszczalni ścieków w miejscowościach Krasne i Pawłów, a zostały jeszcze zlecone prace w ujęciach wody Liszno i Pawłów.

W styczniu 2024 r. zamierzamy uruchomić przetarg na modernizację ujęcia wody Wólka Kańska. Trwają także prace przy budowie Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów w Pawłowie oraz zespołu boisk przy Szkole Podstawowej w Lisznie. Nasz wniosek o środki na budowę sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Pawłowie nie znalazł uznania, niemniej jednak chcemy dokończyć projekt techniczny i zabiegać o środki na budowę.

Tak szeroki zakres inwestycji wymaga zorganizowania środków własnych z dochodów podatkowych, o co jest coraz trudniej. Największy podatnik – Cementownia Rejowiec – sukcesywnie ogranicza produkcję i podatki, kończąc rekultywację terenu kopalni marglu. Staramy się uzupełnić ubytki dochodami z terenów inwestycyjnych w Pawłowie, gdzie lokują się różne duże przedsiębiorstwa prywatne, jak też sprzedajemy i przygotowujemy tereny inwestycyjne w Pawłowie (także pod budownictwo mieszkaniowe – 3 ha) oraz w miejscowościach Kanie - Stacja (budownictwo jednorodzinne) i Krzywowola.

Mówiąc o inwestycjach gminy chcemy podkreślić, iż także Powiat Chełmski zdecydowanie poprawił stan dróg powiatowych, co łącznie poprawiło komfort przejeżdżności po terenie gminy. Wyzwaniem jest droga Marynin

– Pawłów – Rejowiec, która uzyskała status drogi powiatowej, a jej stan techniczny jest dalece niezadowalający.

Mając na uwadze poprawę warunków życia mieszkańców gminy, nie możemy zapomnieć o całej sferze życia społecznego i aktywności obywatelskiej. W tym momencie należy podziękować mieszkańcom za ich aktywność, czego dowodem była frekwencja w dniu wyborów parlamentarnych, przekraczająca ponad 61%. Po raz pierwszy osiągnęliśmy tak dobry wynik. To świadczy o wzmożonej aktywności społecznej, czego jesteśmy świadkami przy wzrastającej liczbie rejestrowanych Kół Gospodyń Wiejskich, stowarzyszeń, aktywności nieformalnych grup, które prowadzą bardzo udaną statutową działalność, jak też współpracują z organami gminy przy naszych przedsięwzięciach, takich jak:

Jarmark Pawłowski, Dożynki Gminno-Parafialne, przeglądy twórczości, festiwale. Bieżący rok był bogaty w takie wydarzenia, gdyż doszły imprezy, organizowane wspólnie z Urzędem Marszałkowskim, Powiatem Chełmskim, stowarzyszeniami z miejscowości Pawłów, Liszno, Wólka Kańska, Krasne, Kanie oraz strażami pożarnymi Wólka Kańska, Kanie i Pawłów.

W tym momencie chciałbym złożyć w imieniu własnym i władz samorządowych Gminy Rejowiec Fabryczny podziękowanie za aktywność i wsparcie jakiego udzielali nam Państwo na co dzień. Razem możemy więcej.

Jednocześnie składam wszystkim czytelnikom „Głosu Pawłowa” jak też mieszkańcom gminy życzenia spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

Oby był nie gorszy niż obecny.

Inwestycje Gminy Rejowiec Fabryczny w 2023 roku oraz plany na rok 2024

Aleksandra Słomczyńska

Rok 2023 był bardzo pracowitym okresem dla wykonawców gminnych inwestycji, wyłonionych w postępowaniach przetargowych, prowadzonych przez Gminę Rejowiec Fabryczny. Konsorcjum firm PREF-BET z Pawłowa i B.G. Construction z Wólki Tarnowskiej przebudowało ok 7,3 km dróg gminnych. W dniu 21.06.2023 r. nastąpił odbiór inwestycji, której przedmiotem była przebudowa dróg gminnych na terenie miejscowości Kanie-Stacja (ul. Łąkowa), Krasne, Kanie-Stacja i Wólka Kańska-Kolonia, Liszno i Liszno-Kolonia oraz Kanie i Zalesie Kańskie. Koszt robót wyniósł 8.759.261,87 zł. Realizacja inwestycji nie byłaby możliwa bez uzyskanego dofinansowania w wysokości 7.351.000,00 zł. z Rządowego Funduszu Polski Ład - Programu Inwestycji Strategicznych. Pozostałą część w kwocie 1.408.261,87 zł pokryła gmina z własnych środków. To nie koniec prac dla

firmy PREF-BET na terenie naszej gminy, ponieważ w kwietniu 2023 roku podpisała ona umowę na przebudowę kolejnych dróg o łącznej długości ok 3,3 km na terenie miejscowości Pawłów (ul. Łączna), Gołąb, Wólka Kańska, Kanie, Leszczanka i Liszno-Kolonia. Celem inwestycji jest poprawa stanu technicznego dróg poprzez poszerzenie jezdni, wzmocnienie podbudowy i ułożenie nowej nawierzchni bitumicznej, co zdecydowanie poprawi komfort jazdy. W ramach tego zadania zostanie również rozbudowana ul. Modrzewiowa w Kanie-Stacja, tym samym dając możliwość dojazdu do nowych działek zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Termin wykonania zadań określono na wrzesień 2024 r. Łączny koszt inwestycji to 4.775.514,59 zł. Dofinansowanie z Programu Inwestycji Strategicznych pokryje 95% wysokości tej kwoty, a gmina zapewni wkład własny

na pokrycie pozostałej części. W roku 2024 nastąpi również oddanie do użytku drogi w miejscowości Krzywowola o długości 1,6 km, której wykonawcą jest firma KRUSZ-MIX z miejscowości Łąkoć. Koszt przebudowy tej drogi to 1.926.279,05 zł, z czego 1.862.000,00 zł zostanie dofinansowane z Polskiego Ładu.

Oprócz inwestycji drogowych, Gmina Rejowiec Fabryczny realizuje również inwestycje z obszaru infrastruktury wodno-kanalizacyjnej. W dniu 17.10.2023 r. powołana przez wójta komisja odebrała zadanie pod nazwą „Modernizacja infrastruktury kanalizacyjnej”, w ramach którego zmodernizowano oczyszczalnię ścieków i zbudowano rurociąg odprowadzający oczyszczone ścieki w miejscowości Krasne oraz zamontowano fotowoltaikę na obiektach oczyszczalni ścieków w Krasnem i w Pawłowie. Wykonawcami in-

westycji były firmy Ekoservispol z Nowego Targu i ATALP Krzysztof Plata z Moszczenicy Niżnej. Łączny koszt tej modernizacji to 1.652.238,68 zł. Dofinansowanie z Programu Inwestycji Strategicznych wyniosło 1.344.000,00 zł, zaś gmina pokryła wkład własny kwotą 308.238,68 zł. W planie na 2024 rok jest modernizacja infrastruktury wodnej poprzez budowę zbiornika retencyjnego wody z doziemnymi instalacjami wodociągowymi, kanalizacyjnymi i elektrycznymi na terenie SUW w Lisznie, montaż fotowoltaiki na obiektach ujęć wody w miejscowościach Pawłów i Liszno oraz wdrożenie systemu zdalnego odczytu poboru wody i zakup odpowiedniego oprogramowania. W dniu 26.10.2023 r. gmina podpisała umowy z wykonawcami tych zadań tj. firmą PRD Andrzej Wróbel z Jaszczowa, ATALP Krzysztof Plata z Moszczenicy Niżnej i PHU PAGOS Adam Karpiuk z Żakowoli Radzyńskiej. Wykonawcy zobowiązali się do zakończenia całości prac w październiku 2024 r. Łączna wartość zawartych umów to 1.799.533,76 zł, z czego kwotę 1.709.557,00 zł pokryje dofinansowanie z Polskiego Ładu, a gmina zapewni wkład własny w kwocie 89.976,76 zł.

W dniu 06.10.2023 r. został przeprowadzony odbiór I etapu realizacji inwestycji, polegającej na budowie Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w miejscowości Pawłów. Firma PREF-BET zamontowała obiekt socjal-

no-biurowy i wagę samochodową, wykonała zbiornik bezodpływowy na wody opadowe i roztopowe, wykonała instalacje elektryczne i wszystkie przyłącza oraz zbudowała ogrodzenie i przygotowała podłoże pod nawierzchnię z kostki brukowej. Do zrobienia pozostały wiaty i boksy przeznaczone do gromadzenia odpadów, montaż szlabanów, wykonanie nawierzchni z kostki brukowej oraz prace związane z zagospodarowaniem wnętrza budynku socjalno-biurowego. Zgodnie z zapisami umowy wykonawca ma czas do stycznia 2024 r. na zakończenie zadania. Wartość inwestycji to 3.596.074,08 zł z czego dofinansowanie z Polskiego Ładu to 3.416.270,37 zł i wkład własny gminy 179.803,71 zł.

W miejscowości Liszno trwają prace związane z budową kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy szkole podstawowej. Jak pisaliśmy wcześniej, w ramach tego zadania zostaną wybudowane boiska sportowe (piłkarskie, wielofunkcyjne i do plażowej piłki siatkowej) wraz z oświetleniem i ogrodzeniem, bieżnia okrężna ze skocznią do skoku w dal, rzutnia do pchnięcia kulą, budynek szatniowy i obiekty małej architektury, tj. siłownia plenerowa, trzyczęściowe trybuny, wiaty dla zawodników, ławki, kosze na śmieci i stojaki na rowery. Wykonawca zadania, firma RAD-BUD z Radomia przygotowała teren pod budowę, rozpoczęła roboty związane z wykonaniem nawierzchni

boiska wielofunkcyjnego i bieżni oraz umieściła ogrodzenie pod piłkochwyty. Według harmonogramu inwestycja zostanie wykonana do lipca 2024 r. Całkowita wartość zadania to 3.372.660,00 zł, z czego 3.035.394,00 zł pokryje dofinansowanie z Polskiego Ładu.

W planach gminy na 2024 rok oprócz realizacji rozpoczętych inwestycji jest również opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej na potrzeby zadania zgłoszonego do ósmej edycji Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych, polegających na przebudowie kolejnych dróg w miejscowościach Liszno, Liszno-Kolonia, Krzywowola, Pawłów i Kanie. Gmina otrzymała wstępną promesę na te zadania o wartości 7.410.000,00 zł.

Oprócz dofinansowań z Polskiego Ładu, gmina otrzymała również 901.060,75 zł dofinansowania z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na modernizację infrastruktury wodnej w miejscowości Wólka Kańska-Kolonia. Celem operacji jest przebudowa budynku ujęcia wody wraz z budową układu uzdatniania wody stacji wodociągowej i fotowoltaiki. W ramach zadania zostanie również wybudowana biologiczna drenażowa oczyszczalnia ścieków dla budynku świetlicy w Wólce Kańskiej-Kolonii. Obecnie trwają przygotowania do ogłoszenia postępowania przetargowego na wyłonienie wykonawców inwestycji.

Numery archiwalne „Głosu Pawłowa” do pobrania na stronie spppawlow.pl



Złote Gody w Rejowcu Fabrycznym

Grażyna Bartoszek
Kierownik USC w Rejowcu Fabrycznym

Medale za długoletnie pożycie małżeńskie przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę, zostały wręczone Jubilatom podczas uroczystości w Rejowcu Fabrycznym 19 listopada 2023 roku przez Burmistrza Miasta Rejowiec Fabryczny, Stanisława Bodysa oraz Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupę. Dodatkowo jubilatom, oprócz odznaczeń, wręczono także pamiątkowe dyplomy oraz kwiaty. Na uroczystość przybyły rodziny jubilatów oraz przedstawiciele władz: Senator RP Józef Zając, Poseł na Sejm RP Krzysztof Grabczuk, Prorektor Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Chełmie Beata Fałda. Jubilaci otrzymali również listy gratulacyjne od Wojewody Lubelskiego Lecha Sprawki oraz Poseł na Sejm RP Anny Dąbrowskiej-Banaszek. Podczas uroczystości wręczono również listy gratulacyjne dla szczególnej pary jubilatów, Krystyny i Zdzisława Jędrasików, którzy w tym roku obchodzili niecodzienny jubileusz, gdyż są małżeństwem już 65 lat. Zaproszeni goście wyrazili swoje uznanie i szacunek, doceniając fakt, że wbrew wszelkim przeciwnościom losu pary te dochowały przysięgi małżeńskiej, złożonej ponad kilkadziesiąt lat temu. W tym roku złote gody świętowało 30 par małżeńskich z terenu miasta i gminy Rejowiec Fabryczny: Maria i Mirosław Chilińscy, Elżbieta i Jan Cichoszowie, Halina i Zbigniew Hałasowie, Jadwiga i Kazimierz Jaworscy, Helena i Jerzy Krukowscy, Ewa i Marian Maliszewscy, Halina i Waclaw Ogrodnikowie, Anna i Roman Szabałowscy, Maria i Zdzisław Terechowscy, Stanisława i Stanisław Jonikowscy, Marta i Leszek Kowalczykowscy, Halina i Roman Kucharscy, Emilia i Tadeusz Moniakowscy, Barbara i Stanisław Nowotni, Wiesława i Roman Orzeszkowscy, Ewa i Marian Pawelcowscy, Krystyna i Tadeusz Pilipczukowscy, Zofia i Tadeusz Słomczyńscy, Krystyna i Emil Stefańscy, Halina i Kazimierz Żołnaczowscy, Kazimiera i Tadeusz Ciepłowscy, Barbara i Ryszard Długoszowscy, Halina i Aleksander Idziaszkowscy, Danuta i Władysław Iwaniukowscy, Grażyna i Tadeusz Kozłow-



Halina i Feliks Rzepeccy z rodziną

szy, Grażyna i Tadeusz Makowscy, Maria i Janusz Oleksiejukowscy, Halina i Feliks Rzepeccy, Stanisława i Władysław Szokalukowscy oraz Alfreda i Stefan Świderczukowscy.

Ten szczególny jubileusz jest dowodem na to, jak ważna w życiu jest miłość i bliskość drugiej osoby. To również piękny przykład oraz wzór dla młodych pokoleń, wstępujących w związki małżeńskie. Wszystkim zasłużonym parom serdecznie gratulujemy i życzymy jeszcze wielu lat spędzonych razem w szczęściu i zdrowiu.

Szanowni Jubilaci!

Z okazji tak pięknego Jubileuszu składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności. Członkom i sympatykom Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa jest szczególnie miło, iż wśród odznaczonych dostojnych par małżeńskich znaleźli się mieszkańcy Pawłowa Halina i Feliks Rzepeccy. Wypada przypomnieć, że pawłowscy Jubilaci w swoim przebogatym życiu doczekali się dwójki dzieci. Są także dumni w dwojga wspianiałych wnucząt. Halina Rzepecka wspierana przez męża Feliksa od lat jest wyjątkowym społecznikiem. W latach 2004-2008 była ławnikiem Sądu Rejonowego w Krasnymstawie, a następnie w latach 2008-2011 ławnikiem Sądu Okręgowego w Zamościu. Od 20 lat pełni funkcję Przewodniczącej Rady Parafialnej w Pawłowie. Jest organizatorką corocznych pielgrzymek do krajowych sanktuariów. Przez dwie kadencje była radną Gminy Rejowiec Fabryczny, pełniąc jednocześnie funkcję wiceprzewodniczącej. Była założycielką i Przewodniczącą Koła Związku Emerytów i Rencistów w Pawłowie. Jest założycielką i Kierowniczką Zespołu Śpiewaczego „Pawłowianki”, działającego nieprzerwanie od 11 lat w Pawłowie. Jest wreszcie aktywnym członkiem Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

IV Przegląd Pieśni Maryjnej w Pawłowie

Agnieszka Herda

Wiele wspaniałych wrażeń muzycznych i pozytywnych emocji dostarczyła nam tegoroczna edycja Przeglądu Pieśni Maryjnej „Ciebie na wieki wychwalać będziemy”, który zorganizowaliśmy po raz czwarty we współpracy z Parafią pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie.

Celem wydarzenia, które odbyło się w niedzielę (1 października br.) było m.in. promowanie oraz propagowanie pieśni maryjnych, krzewienie wartości chrześcijańskich w życiu codziennym, jak również inspirowanie dzieci, młodzieży i dorosłych do poszukiwań artystycznych w kategorii muzyki religijnej.

W konkursie zaprezentowało się 25 podmiotów wykonawczych (10 solistów i 15 zespołów) z regionu. Po wysłuchaniu wszystkich prezentacji komisja konkursowa w składzie:

- dr hab. Iwona Sawulska - adiunkt w Katedrze Etnomuzykologii i Hymnologii Instytutu Nauk o Sztuce Wydziału Nauk Humanistycznych KUL – przewodnicząca,

- Dorota Jaszczuk - Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie,

- Milena Mazurek - nauczyciel teorii muzyki oraz fortepianu w Prywatnej Szkole Muzycznej I st. im. I. J. Paderewskiego w Nałęczowie oraz prowadząca klasę fortepianu w Społecznej Szkole Muzycznej I st. w Chełmie,

przyznała następujące nagrody i wyróżnienia:

przesłuchania - dzieci i młodzież:

kat. soliści - dzieci (do 12 lat) z akompaniamentem

I miejsce - Andżelika Filipczuk, II miejsce - Wiktoria Orłowska, III miejsce - Amelia Kopciwicz

wyróżnienie - Oliwia Kapitan, Zuzanna Brodziak,

kat. soliści - młodzież z akompaniamentem

I miejsce - Natalia Filipczuk, II miejsce - Malwina Lachowska, III miejsce - Wiktoria Waryszak

kat. zespoły wokalne - dziecięco - młodzieżowe z akompaniamentem

I miejsce - Schola dziecięco - młodzieżowa przy parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem, II miejsce - Zespół dziecięco - młodzieżowy Łyszcz z Pawłowa, III miejsce - Scho-

la Alaudae przy parafii pw. Chrystusa Pana Zbawiciela w Podgórzu, wyróżnienie - Uczniowie Szkoły Podstawowej w Lisznie, Schola dziecięco - młodzieżowa przy parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie

przesłuchania - dorośli:

soliści - dorośli bez akompaniamentu

I miejsce - Agnieszka Bandosz z Gołębia, II miejsce - Danuta Woźniak z Torunia,

zespoły wokalne - dorośli z akompaniamentem

I miejsce - Schola Alaudae przy parafii pw. Chrystusa Pana Zbawiciela w Podgórzu, II miejsce - Małgorzata Pracownik, Joanna Semeniuk, Natalia Semeniuk z Rejowca Fabrycznego,

zespoły śpiewacze - dorośli z akompaniamentem

I miejsce - Zespół śpiewaczy Swojska Nuta z Rejowca Fabrycznego, II miejsce - Zespół śpiewaczy Jaszczowianki z Jaszczowa, III miejsce - Zespół śpiewaczy Pawłowianki z Pawłowa,

Wyróżnienie - Zespół śpiewaczy Radość z Liszna, Zespół śpiewaczy Lawenda Folk z Siemienia, Zespół śpiewaczy 40+ z Milejowa,

zespoły śpiewacze - dorośli bez akompaniamentu

I miejsce - Zespół śpiewaczy Echo z Gołębia, II miejsce - Zespół śpiewaczy Seniorki z Wólki Kańskiej.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa. Statuetki oraz nagrody dla laureatów ufundował Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie, poczęstunek zaś Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie.

Wszystkim laureatom składamy gratulacje i podziękowania za udział w tegorocznej edycji przeglądu, dziękujemy również osobom zaangażowanym w przygotowanie oraz sprawny przebieg konkursu. Dziękujemy Ks. Proboszczowi Andrzejowi Kołodziejskiemu za współpracę, KGW Krzywowlanki w Krzywowoli za przygotowanie posiłku dla uczestników konkursu oraz Przemysławowi Klocowi za pomoc techniczną.

Zapraszamy do udziału w przeglądzie w przyszłym roku.

Renowacja nagrobków cmentarnych w Pawłowie

Agata Laskowska, Edyta Trojnara

Komitet Społeczny dla Pawłowa w tym roku po raz kolejny zorganizował kwestę „**Ocalić od zapomnienia**”. Zbiórka trwa od 28.10.2023 r. do 31.12.2023 r. Celem zbiórki jest pozyskanie środków finansowych na renowację zabytków na Cmentarzu Parafialnym w Pawłowie. W trakcie zbiórki, dzięki ludziom dobrej woli, udało się zebrać **8 623,81 zł oraz 2 euro i 1 cent**. Zebranie takiej kwoty było możliwe dzięki zaangażowaniu wolontariuszy. Szczególne podziękowania należą się dla Radnych Gminy Rejowiec Fabryczny: Marzanny Jonik, Wiesława Dudka, Tomasza Ozona; pracowników Urzę-

du Gminy Rejowiec Fabryczny: Zdzisława Krupy Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny, Andrzeja Kosza Sekretarza Urzędu Gminy Rejowiec Fabryczny, Edyty Trojnary, Joanny Żołnacz, Katarzyny Cejman, Anity Stadnik-Sadło, Agaty Laskowskiej; Dyrektora Szkoły Podstawowej w Pawłowie Doroty Jaszczuk; Kierownika Szkoły Filialnej w Krasnem Doroty Porosiło; nauczycielom Szkoły Podstawowej w Pawłowie: Magdalenie Boruchalskiej, Małgorzacie Mazurek, Joannie Herman; członkiniom Koła Gospodyń Wiejskich „Bzdunki” z Pawłowa: Judycie Pilipczuk, Annie Lachowskiej, Edycie Dudek,

Agnieszce Rokickiej, Dorocie Rzeźniczuk, Danucie Luszuk; druhom Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawłowie: Izabelli Kopciwicz, Magdzie Raszyńskiej, Tomaszowi Żukowskiemu, Marcinowi Raszyńskiemu, Pawłowi Ciechomskiemu, Monice Woźniak, Pawłowi Koszowi, Wojciechowi Brodziakowi, Jakubowi Cichoszowi oraz mieszkańcom parafii: Joannie Nestorowicz, Karolinie Lachowskiej, Monice Korzeniowskiej, Damianowi Korzeniowskiemu, Justynie Krupie, Emilii Ciechomskiej oraz Iwonie Grudzińskiej.

Pieniądze zebrane podczas kwesty przeznaczone zostaną na renowację żeliwnego nagrobka znajdującego się na cmentarzu w Pawłowie. Pomnik jest bezimienny, w złym stanie technicznym. Kosz renowacji nagrobka został oszacowany na kwotę około 30.000,00 zł.

W latach poprzednich dzięki zbiórce, a także loterii fantowej i kiermaszowi ciast, udało się odrestaurować zabytkowy pomnik przedstawiający „Aniołka trzymającego w objęciach chłopca”. Pomnik ten ma znaczenie symboliczne dla mieszkańców lokalnej społeczności. Koszt renowacji został wyceńiony na kwotę 15.000,00 złotych. W trakcie zbiórki, dzięki ludziom dobrej woli, udało się zebrać 5.671,55 zł oraz 9 euro. Kolejnym nagrobkiem, który został odrestaurowany w 2023 r. jest pomnik nagrobny **Wiktorii z Żochowskich Manowskiej**.

Każdy może wesprzeć tę inicjatywę wpłacając dowolną kwotę na konto Parafii pw. Świętego Jana Chrzciciela w Pawłowie ul. Szkolna 15, 22-172 Pawłów

Nr konta: 74 1240 2223 1111 0000 3591 6020 z dopiskiem: „Ocalić od zapomnienia”

Narodowe Święto Niepodległości

Agnieszka Herda



fot. GOK w Pawłowie

To ważne dla nas Polaków święto obchodzimy corocznie w dniu 11 listopada dla upamiętnienia odzyskania niepodległości przez Polskę. Z wielką radością i dumą, ale też wzruszeniem wspominamy, że po 123 latach zaborów odzyskaliśmy upragnioną suwerenność i nasz kraj odrodził się z niebytu.

Obchody 105. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w naszej gminie odbyły się tradycyjnie w Pawłowie. Rozpoczęła je Msza Święta w miejscowej świątyni w intencji ojczyzny oraz poległych, walczących w imię jej wolności, którą celebrował ksiądz proboszcz Andrzej Kołodziejki. W dalszej części uroczystości zostały złożone kwiaty i zapalone znicze przy Pomniku Ofiar Okupacji Niemieckiej i Bombar-

dowania Pawłowa. Aktu upamiętnienia dokonały delegacje: Powiatu Chełmskiego na czele z Wicestarostą Chełmskim Jerzym Kwiatkowskim, Samorządu Gminy Rejowiec Fabryczny na czele z Wójtem Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisławem Krupą, mieszkańców Pawłowa z przedstawicielami miejscowości: Radnym Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Tomaszem Ozonem oraz Sołtysem Pawłem Krzysiakiem, Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa na czele z Prezesem Stefanem Kurczewiczem, Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie na czele z dyrektorką Agnieszką Herdą, Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie na czele z dyrektorką Dorotą Jaszczuk, OSP Pawłów

na czele prezesem Pawłem Ciechomskim.

W części artystycznej, która odbyła się w sali widowiskowej GOK, wystąpiły zespoły: Łyszcz, Seniorki, Pawłowianki, FENIKS z Kraśnika i Radość. Uroczysty koncert „Dla Ciebie Polsko”, podczas którego co roku poprzez muzykę oddajemy hołd naszej ojczyźnie, został zorganizowany przez nas już po raz trzeci. Pamiątkowe podziękowania wszystkim grupom wokalnym za udział w koncercie wręczył Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa.

Wydarzenie osłodziły przepysznyimi rogalami świętomarcińskimi nasze Koła Gospodyń Wiejskich: „Krzywowolanki” z Krzywowoli i „Bzdunki” z Pawłowa oraz Pani Halina Rzepecka.

XVI Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie

Agnieszka Herda



fot. GOK w Pawłowie

105. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości uczciliśmy również w sportowym duchu. W piątek 10 listopada br. w Pawłowie odbyła się już 16. edycja Ulicznych Biegów Niepodległości. Ta sportowa inicjatywa na stałe wpisała się w kalendarz listopadowych wydarzeń w naszej gminie. Biegi co roku organizowane są tuż przed Narodowym Świętem Niepodległości, które poza głównym patriotycznym celem, mają za zadanie popularyzować masowe biegi, jako zdrowy styl życia, wdrażać dzieci i młodzież do aktywnego uprawiania sportu oraz uczcić pamięć znakomitego trenera Zbigniewa Szczepańskiego, miłośnika biegów i lekkoatletyki, który był związany z naszym regionem.

W sportowych zmaganiach wzięli udział uczniowie Szkół Podstawowych z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny (Pawłowa, Liszna i Wólki Kańskiej) oraz z miasta Rejowiec Fabryczny. Wyniki biegów zostały zaprezentowane w artykule M. Boruchalskiej „Z życia Szkoły Podstawowej w Pawłowie”.

W kategorii **OPEN – Biegu Głównym**, poświęconym pamięci trenera Zbigniewa Szczepańskiego wzięło udział szesnastu zawodników: Łukasz Białas, Radosław Kaczmar, Krystian Zarek, Krystian Pastuszek, Zofia Rękas, Damian Szpakowski, Michał Pietraś, Mirosław Ożóg, Tomasz Jarmuszyński, Teresa Kierepka, Monika Korzeniowska, Lechosław Popek, Jakub Nosal, Iwona Baluk,

Marek Baluk i Jan Stadnicki.

Laureaci zawodów sportowych otrzymali medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Dla wszystkich przygotowano ciepły posiłek.

Organizatorami wydarzenia byli: Uczniowski Klub Sportowy „Start Pawłów” w Pawłowie, Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie, Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Gmina Rejowiec Fabryczny.

Organizatorzy biegów serdecznie dziękują jednostce OSP Kanie za kolejne zabezpieczenie trasy biegów i czuwanie nad bezpieczeństwem uczestników oraz Paniom ze stołówki szkolnej w Pawłowie za przygotowanie ciepłego posiłku dla sportowców.



Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Magdalena Boruchalska

Szkolny Klub Wolontariatu

W szkole nadal działa wolontariat. Chętni uczniowie angażują się w różne akcje charytatywne. W październiku zorganizowaliśmy kiermasz ciast i ciasteczek, z którego dochód przeznaczaliśmy na zakup zniczy i kwiatów na groby, którymi się opiekujemy. W listopadzie członkowie szkolnego klubu wolontariatu zaangażowali się w kwestę na cmentarzu w Pawłowie. Opiekunami Szkolnego Klubu Wolontariatu są: p.p. Joanna Herman i Magdalena Boruchalska.

Dzień Edukacji Narodowej

13 października 2023 r. odbył się apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Pani Dyrektor - Dorota Jaszczuk złożyła najlepsze życzenia wszystkim pracownikom szkoły oraz przyznała nagrody, otrzymały je: p.p. **Joanna Herman, Elżbieta Prokopiuk, Dorota Porosiło i Jolanta Błaziak**. Uczniowie klasy IV przygotowali występ dla nauczycieli i pracowników szkoły. Apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej przygotowały: p.p. Joanna Herman, Dorota Krupa i Małgorzata Mazurek.

Ślubowanie I klasy

13 października w Dniu Edukacji Narodowej w naszej szkole odbyła się niezwykle ważna uroczystość – ślubowanie uczniów klasy pierwszej. Pierwszoklasiści w obecności Pani Dyrektora, wychowawczynie klasy – p. Elżbiety Prokopiuk oraz rodziców zaprezentowali krótki program artystyczny, w którym udowodnili, że zasługują na miano uczniów Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie. Uczniów do uroczystości przygotowała wychowawczynie klasy.

XVI Uliczne Biegi Niepodległości

W piątek 10 listopada odbyły się XVI Uliczne Biegi Niepodległości. Pani Dyrektor Dorota Jaszczuk i wójt Gminy Rejowiec Fabryczny - Pan **Zdzisław Krupa** uroczystie rozpoczęli to sportowe wydarzenie. W zawodach uczestniczyli uczniowie ze szkół w: Pawłowie, Wólce Kańskiej, Lisznie oraz Rejowcu Fabrycznym. Sportowa rywalizacja przebiegła według zasad Fair Play.

Wyniki:

Przedszkole: I. Hubert Polski (SP Pawłów), II. Wojciech Mikulski (NSP Wólka Kańska), III. Marcel Mikuła (SP Liszno).

Dziewczeta kl. 1: I. Hanna Żaba (SP Liszno), II. Martyna Woś (SP Pawłów), III. Lena Kulik (SP Liszno).

Chłopcy kl. 1: I. Franciszek Rybiński (SP Liszno), II. Brayan Palestrant (SP Pawłów), III. Wojciech Oleszczuk (SP Liszno).

Dziewczeta kl. 2: I. Roksana Polska (SP Pawłów), II. Jowita Bąk (NSP Wólka Kańska), III. Zuzanna Pilipczuk (SP Pawłów).

Chłopcy kl. 2: I. Wiktor Wójtowicz (SP Pawłów), II. Szymon Krasa (SP Liszno), III. Karol Jarosz (SP Pawłów).

Dziewczeta kl. 3: I. Julia Kiszak (SP Liszno), II. Gabriela Zalichta (SP Liszno), III. Lena Pasieczna (NSP Wólka Kańska).

Chłopcy kl. 3: I. Artem Oleksyn (SP Liszno), II. Piotr Kowalczyk (SP Liszno), III. Jakub Kapitan (SP Liszno).

Dziewczeta kl. 4: I. Nikola Feret (SP Liszno), II. Natalia Borys (SP Rejowiec Fabryczny), III. Zofia Umieniuk (SP Pawłów).

Chłopcy kl. 4: I. Filip Łusiak (SP Liszno), II. Dawid Szeremeta (SP Rejowiec Fabryczny), III. Krystian Juziuk (SP Pawłów).

Dziewczeta kl. 5: I. Hanna Jarosz (SP Pawłów), II. Zuzanna Woś (SP Pawłów), III. Wiktoria Kowalczyk (SP Rejowiec Fabryczny).

Chłopcy kl. 5: I. Gabriel Sadło (SP Liszno), II. Jakub Kalisiewicz (SP Rejowiec Fabryczny), III. Wojciech Pilipczuk (SP Pawłów).

Dziewczeta kl. 6: I. Aleksander Orzeł (SP Rejowiec Fabryczny), II. Weronika Bzowska (SP Rejowiec Fabryczny), III. Alicja Kawalek (SP Rejowiec Fabryczny).

Chłopcy kl. 6: I. Kajetan Haba (SP Rejowiec Fabryczny), II. Sebastian Kałucki (SP Liszno), III. Bartosz Iwaniuk (NSP Wólka Kańska).

Dziewczeta kl. 7: I. Łucja Jaruga (SP Rejowiec Fabryczny), II. Natalia Filipczuk (SP Pawłów), III. Malwina Lachowska (SP Pawłów).

Chłopcy kl. 7: I. Szymon Szokaluk (SP Pawłów), II. Jeremiasz Parada (SP Rejowiec Fabryczny), III. Hubert Szokaluk (SP Liszno).

Dziewczeta kl. 8: I. Alicja Bobruś (SP Rejowiec Fabryczny), II. Wiktoria Jośka (SP Rejowiec Fabryczny), III. Jagoda Cop (SP Liszno).

Chłopcy kl. 8: I. Gabriel Aprigiliano (SP Liszno), II. Natan Kopniak (SP Rejowiec Fabryczny), III. Ernest Piekaruś (SP Liszno).

Święto Niepodległości

13 listopada 2023 r. uroczystą akademią uczciliśmy Narodowe Święto Niepodległości. Przygotowany przez uczniów klasy IV, V, VII i VIII montaż słowno-muzyczny przypominał nam najważniejsze wydarzenia z historii Polski. Przekazywane treści były przeplatane patriotycznymi pieśniami w wykonaniu szkolnego chóru. Uroczystość przygotowały: p.p. Ewa Krzywicka, Ewelina Aleksandrowska-Rokita (scenariusz), Małgorzata Mazurek (dekoracja) oraz Marek Pukas (muzyka).

Prorok oznacza posłany

Ks. Prof. zw. dr hab. Edward Walewander



Ostatnim prorokiem Starego Testamentu był, jak wiadomo, św. Jan Chrzciciel. Był on posłany, by torować drogę Mesjaszowi, o czym zaświadcza św. Mateusz Ewangelista, cytując słowa samego Jezusa: „*Poście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. [...] Wszyscy bowiem Prorocy i Prawo prorokowali aż do Jana. A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść*” (Mt 11,9-10.13). Dzisiaj prorok, w przekonaniu wielu, to po prostu inna nazwa (synonim) dla wróżbity, przepowiadającego to, co ma nastąpić. Nic bardziej mylnego. Prorocy nigdy nie byli wróżbitami, zawsze spełniali misję komunikowaną im, w rozmaity sposób, przez Boga i przekazywali Jego słowa. Ta ich rola się skończyła z chwilą, kiedy Bóg dał przekaz swojej woli przez Wcielone Słowo. Czyli, mówiąc wprost, przekazał ją osobiście.

Mając w pamięci postać przywołanego przed chwilą proroka Eliasza, przenieśmy się myślą do naszej społeczności. Czy po epoce proroków starotestamentowych Bóg nie używa już swoich stworzeń, by przez nie działać w świecie? A może każdy z nas bywa *posłany*, choć nie tak, jak wielki Izajasz, Eliasz, jego uczeń Elizeusz czy Natan. Czyż nie czuliśmy niekiedy jakiegoś wewnętrznego imperatywu, by działać, choć po ludzku mówiąc, nie mieliśmy na to najmniejszej ochoty? Warto być czujnym na takie wezwanie, gotowym na przyjęcie posłannictwa.

Może nam w tym pomogą dzieje Eliasza. Są tak bliskie naszej codzienności. Eliasz rozpoczął swoją służbę Bogu z niezwykłym entuzjazmem (por. I Krl 17-20). Później, na skutek różnych niepowodzeń w swojej misji, zniechęcony uszedł na pustynię i chciał tam umrzeć. Ale objawił się mu Bóg, i to objawił się nie w wichurze ani nie w trzęsieniu ziemi, ani nie w ogniu, lecz w łagodnym powiewie wiatru. Podźwignął proroka z załamania, w jakie popadł, dodał otuchy. Kazał mu po prostu posilić się, bo czeka go daleka droga. Pokonawszy, dzięki Bożej ingerencji, wewnętrzne załamanie, Eliasz zawołał donośnym głosem: „*Żarliwością zapłonąłem o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie*” (I Krl 19, 14).

Eliasz występuje przed królem Achabem jako sługa Boży. Rozpoczyna swoją misję, wyznając przed królem: „*Na życie Pana, Boga Izraela, któremu służę*” (I Krl, 17, 1). W ten sposób przedstawia się i uzasadnia swoje posłannictwo. Zresztą już samo jego imię jest wielce wymowne. Eliasz, po hebrajsku עֲלִיָּאֵשׁ *Eliyáhu*, tłumaczy się „Jahwe jest Bogiem” albo „moim Bogiem jest Jahwe”. To przekonanie i imię, niczym dewiza, są wielką, na wskroś osobistą siłą jego proroczej misji.

Przenosząc to wszystko do duchownego dziedzictwa Nowego Testamentu – możemy stwierdzić, że mamy tam podobne określenie misji spełnianej w imię Boże. Oto bowiem Marek Ewangelista zapisał: „*I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki*” (Mk 3, 14).

Jak się okazało, Eliasz, jak chyba mało który inny człowiek, z polecenia Pana musiał pozostawać ciągle w drodze. Wziął na siebie ciężką próbę nieustannej wędrówki. Pismo Święte odnotowuje pewien szczegół dotyczący jego, trzeba przyznać dość skromnego, wyglądu podczas tej ekskursji, a mianowicie, że nosił włosiany płaszcz i opasywał się skórzanym pasem. Takie same włosienne szaty i skórzany pas dookoła bioder nosił potem Jan Chrzciciel. Z Nowego Testamentu znamy też perykopę o wyposażeniu uczniów Chrystusa, jakie mieli zabierać na drogę. „*Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów*” (Łk 10, 4). Zatrzymajmy się przy tych słowach. Polecenia Pana skierowane do Jego uczniów są dla nas niekiedy, przynajmniej, solą w oku. Ulegamy bowiem niestety poważnemu niebezpieczeństwu, jakby nie patrzeć, materializmu. Mało jest miejsc w Ewangelii, które by tak niepokoiły współczesnego człowieka i wewnątrz nie dawały mu spokoju.

Jesteśmy wprawdzie dziećmi naszego czasu, ale ciągle musimy prosić naszego Nauczyciela: Panie, dozwól, bym nie przyzwyczaił się do tego dobra, które przypada mi w udziale. Daj mi siłę, bym mógł zafascynować się Twoim wołaniem do ubóstwa i zapal do tego, abym ciągle był w drodze w Twoje imię. Pozwól mi to wszystko realizować tak, jak to możliwe do urzeczywistnienia przez ludzi naszych czasów.

Im bardziej żyjemy treścią naszego przepowiadania, tym bardziej – bezpośrednio i naturalnie – w naszym życiu będzie się wyrażać ubóstwo. Jeśli będziemy autentycznie żyć treścią nauki Jezusa Chrystusa, uwidoczni się ona w naszym postępowaniu: w dzieleniu się z drugim człowiekiem, w szczodrości wobec biednych i cierpiących, w osobistej skromności i okazywaniu gościnności.

Eliasz na pustyni u kresu swoich sił

Przypomnijmy sobie drogę proroka Eliasza na pustynię. Eliasz podjął niezwykłą decyzję. Udał się na pustynię, w miejsce, z którego nie było dla niego powrotu. Tam „*przyszedłszy, usiadł pod jednym z janowców i pragnąc umrzeć, powiedział: «Wielki już czas, o Panie! Zabierz moje życie!»*” (I Krl 19, 4). Ten istny zapaleńiec z góry Karmel z pewnością nie był Herkulesem. Był człowiekiem takim jak my. Spodziewał się współczucia, oczekiwał może jakichś żalów nad sobą i swoim losem. Poznał w swojej posłudze smak utraty chęci do życia i działania. Czy jest to jeszcze ten sam Eliasz, który pełen nadziei modlił się na górze Karmel i został wysłuchany; który wołał tam z przekonaniem: „*Jahwe jest Bogiem! Jahwe jest Bogiem!*”. Teraz prosi: „*Wielki już czas, o Panie! Zabierz moje życie!*”. A swoją prośbę tak uzasadnia: „*Bo nie jestem lepszy od moich przodków*” (I Krl 19, 4). Nie przygniata go tym razem sprawa załamania się jego misji, ale to on sam załamuje się wewnątrz z powodu swojej niezwyklej wierności Bogu.

W takiej sytuacji może się znaleźć każdy z nas. Każdy na swój sposób. Możemy mieć podobne problemy. Dlaczego nie potrafimy się przyznać, że chwile słabości nie są nam obce? Potwierdza

to w całej pełni obserwacja życia. Znamy ciężar naszego posłannictwa. Przygniatają nas różne doświadczenia: osłabienie wiary, kłopoty w życiu osobistym, rezygnacja, poczucie samotności, choroba. Zna je każdy człowiek, w tym też, nie ma wyjątków, każdy chrześcijanin. Ale trudności tych, których Pan powołał do kapłaństwa, są czymś szczególnym. Wspomnijmy tu porywające słowa Pawła Apostoła: „Unikamy postępowania ukrywającego sprawy hańbiące, nie uciekamy się do żadnych podstępów ani nie fałszujemy słowa Bożego, lecz ukazywaniem prawdy przedstawiamy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka. [...] Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa” (2 Kor 4, 2-5).

Chcemy te godziny próby, wszystkie trudności i niepowodzenia przyjąć w duchu całkowitego oddania się Chrystusowi. Takie podejście pomoże nam pokonać to, co jeszcze nas czeka – tak jak stało się z prorokiem Eliaszem „pod jednym z janowców” (1 Krl 19, 4). „Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu – pisał św. Paweł w *Drugim Liście do Koryntian*. – Żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni; obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem my, którzy żyjemy, jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele” (2 Kor 4, 8-10).

Jestem posłany. Nie mogę rezygnować. Mam stale realizować zobowiązania, jakie podjąłem wobec Chrystusa, i to konsekwentnie, bez względu na trudności. Nawet wtedy, gdy wypełniając swoje powołanie chrześcijańskie, muszę nieść w pokorze krzyż. Chrystus stał się z wyboru jakby ostatnim. Umarł na krzyżu, tak jak umierali złoczyńcy. Wcześniej wykonał czynność przynależną służącemu, umywając uczniom nogi. Będąc w w swoich działaniach jakby ostatnim, stał się pierwszym w historii. Stał się jej punktem zwrotnym.

Trzeba zatem wyrobić w sobie przekonanie: wiem, że jestem posłany. Bóg często przemawia do mnie w różny sposób. Toteż nic nie może mnie zrazić, nic nie może mnie powstrzymać w mojej misji powołania. Dlatego mogę ciągle wołać – tak jak Eliaz: „Jahwe jest Bogiem! Jahwe jest Bogiem!”

Umacniaj swoich braci

Przypomnijmy sobie znamienne słowa Chrystusa skierowane do św. Piotra: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Łk 22, 31-32).

Również my jesteśmy ciągle posyłani, aby wzajemnie się utwierdzać. Posłany przez Pana jest pełen ufności, ponieważ spotkał i doświadczył Bożej obecności. Jednocześnie jest pełen pokory, gdyż ciągle upada z powodu swojej słabości.

Chrześcijanin działa w świecie, otrzymując siłę ze źródła, jakim jest łaska miłości Bożej w ukrzyżowanym Panu. Rzuca przezornie wokół siebie szukającym wzrokiem, by „utwierdzać swoich braci”. Właśnie w tym należy widzieć najważniejszy nakaz Kościoła w naszych czasach.

Mamy utwierdzać się wzajemnie, umacniać naszych braci. Nasze życie wyda pełne owoce tylko wtedy, gdy będziemy ze sobą współpracować, umacniać się i wzajemnie sobie pomagać – w tym samym domu, w tej samej parafii, w sąsiedztwie, w całej diecezji i w całym Kościele. Chcemy tak postępować, by promieniowało od nas światło, dobroć, siła i moc. Aby Kościół mógł

znaleźć właściwe miejsce w świecie, musimy poprzez braterską łączność oraz przez naszą ludzką, pokorną i pełną oddania miłość całkowicie poświęcić się Chrystusowi. To zadanie dla każdego chrześcijanina.

Kiedy Maryja przyjęła posłanie Anioła Pańskiego i wypowiedziała swoje „niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38), wyruszyła w drogę do Elżbiety, swej krewnej, która oczekiwała na urodzenie dziecka, aby jej służyć, by być przy niej w trudnej sytuacji. Maryjna postawa służby stała się odtąd podstawą życia chrześcijańskiego. Kto naprawdę wierzy ten powinien służyć ludziom. Wiara jest wyjściem, skłania do podjęcia ważnej decyzji. Wiara skierowała Noego do arki, Abrahama skłoniła do tego, aby opuścił rodzinne strony. Wiara prowadziła Mojżesza i jego lud na Synaj i nad brzegi Jordanu.

Gdy Jezus Chrystus miał 30 lat, wyruszył z Nazaretu, żeby głosić prawdę o Królestwie Bożym po całej Palestynie. Według Ewangelii św. Jana po powołaniu uczniów Jezus rozpoczął swą działalność publiczną. Czyniąc pierwszy cud na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-12), dał niezwykle świadectwo swojej boskiej mocy.

Pierwszy cud Jezus uczynił na prośbę Matki Najświętszej. Maryja powiedziała dyskretnie do swojego Syna. „Nie mają już wina” (J 2, 2). Prawdopodobnie działo się to na weselu ubogich ludzi. Maryja wstawiła się za biednymi nowożeńcami, pragnąc zaoszczędzić im kłopotu i wstydu. Jezus odpowiedział Matce: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” (J 2, 4). Słowa te wcale nie znaczyły odrzucenia prośby, bowiem bezpośrednio po tym Maryja powiada do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J, 2, 5). W swej odpowiedzi Jezus wskazuje na to, co ma nastąpić w przyszłości. Jego godzina to Wielki Piątek i poranek wielkanocny. To, co miało nadejść, to godzina ustanowienia Eucharystii, w której Chrystus Pan dał człowiekowi swoje Ciało i swą Krew jako zadatek życia wiecznego. Myślał też zapewne wtedy Zbawiciel o godzinie oddania swego życia, by odkupić ludzkość. W swej odpowiedzi Chrystus wskazywał także na tajemnicę krzyża.

Niemiecki myśliciel Erich Kästner na początku trudnych lat trzydziestych XX wieku wydał powieść pt. *Fabian. Historia pewnego moralisty*, która do dzisiaj cieszy się sporą poczytnością. Główny bohater, którego imię znalazło się w tytule utworu, stwierdził: „Europa ma teraz wielką pauzę. Nauczyciele wyszli. Rozkład lekcji zaginął. Stary kontynent nie przerobi programu klasy. Programu żadnej klasy” (Warszawa 1961, s. 59). Jakby tego było za mało, w późniejszym dialogu ten sam bohater dodaje: „Siedzimy w poczekalni, i znów ta poczekalnia nazywa się Europa. I znów nie wiemy, co się z nami stanie. Żyjemy tak na tymczasem, a kryzys się nie kończy. Jeżeli wszyscy będą tak myśleli jak ty, nigdy nie dojdzie do stabilizacji. Sądzisz, że ja nie odczuwam prowizorycznego charakteru naszej epoki? Przypuszczasz, że niesmak to tylko twój przywilej? Ale ja nie poprzestaję na przyglądaniu się, ja staram się postępować rozsądnie”.

Teraz rozumiemy, dlaczego pedagogia Kościoła przypomina nam płomiennego Eliasza. Zachęcony przykładem proroka, nie mogę poprzestać na przyglądaniu się kryzysowi, na pustym kibicowaniu złu. Przeciwnie, mam starać się postępować rozsądnie. Jeśli czujemy, że jesteśmy posłani, nie panikujmy jak Eliaz. Wydawało mu się, że umiera, a przecież szedł dalej. Każdy ma swoją górę Horeb i – tak jak Eliaz – każdy do niej dojdzie, jeśli jest posłany.

„Im głębiej w las, tym bliżej do Chicago” – mój start w amerykańskim maratonie

Karol Kwiatkowski



Karol Kwiatkowski

Jest ciepły maj 1999 roku, przenosimy się na lekcję religii do mojego rejonowego liceum, gdzie pani katecheta zachęca na weekendowy wyjazd do Dorohuska na Lubelskie Święto Młodych. Nie byłem tym zbyt zainteresowany, tym bardziej, że w niedzielę graliśmy ze „Startem” wyjazdowy mecz z „LZS Bezek”. Ale jedna rzecz mnie zainteresowała – bieg na 3 km, rozgrywany podczas wspomnianego wydarzenia. Drażąc głębiej, nie byłem wtedy fanem biegania, ale szczególnie zainteresowała mnie nagroda główna, którą było kilkaset złotych! Pomyślałem sobie – czemu nie, kondycję jakąś mam i przysłowiowych kilka stówek w kieszeni zawsze się przyda. Jakież było moje zdziwienie, gdy się okazało, że w 30-stopniowym upale

ledwo ukończyłem ten bieg, wyprzedzając tylko jednego zawodnika. Porażka mnie jednak nie zniechęciła, wręcz odwrotnie i można powiedzieć, że bakcyl został połknięty. Dokończyłem sezon piłkarski w „Starcie” i pokonując setki kilometrów w pawłowskich lasach zacząłem przygodę biegową. Szczegóły moich startów zamieściłem w poprzednich numerach „Głosu Pawłowa”.

Po wyjeździe na studia nie porzuciłem biegowej pasji i reprezentowałem uczelniany klub „AZS UMK Toruń”, biorąc udział w Akademickich Mistrzostwach Polski, czy to na bieżni czy w przełajach. Na ostatnim roku dostałem list pochwalny od rektora UMK za reprezentowanie uczelni na arenie krajowej. Mówiąc jednak szczerze, moje wyniki nie były już na takim poziomie, jak podczas trenowania w „Agrosie Chełm”, bo życie studenckie w jednym z najpiękniejszych miast w Polsce nie zachęcało do ascetycznego trybu życia.

Po studiach wyjechałem na Wyspy Brytyjskie i bieganie rzuciłem w ką. Oczywiście, nie zaległem w fotelu i nie obrośłem tkanką tłuszczową, tylko grałem w piłkę w 17 lidze (poziomów rozgrywkowych w Anglii jest 24) i zacząłem grać w tenisa. Nie było to granie raz na tydzień, tylko 5 – 6 razy w tygodniu. Niestety, z racji intensywnej gry na kortach betonowych, bo takie są w większości w Anglii, zacząłem mieć problemy z kolanami, a dokładniej – pojawiła się tendinopatia wiązadła rzepki. Lekarz zalecił kilkutygodniowy odpoczynek, a potem ćwiczenia na siłowni, mające wzmocnić siłę mięśni. Po połowie roku ból minął i wróciłem na kort, jednak ból znowu się pojawił.

Nie ma sensu dalej nadwyręzać kolan – pomyślałem – tylko trzeba wrócić do podstaw czyli do aktywności biegowej. Po początkowej fazie truchtu wróciłem do pełnej kondycji i zapisałem się na maraton, który okazał się nie byle jaki i był to maraton londyński w 2021 roku. Od tego momentu machina biegowa ponownie poszła w ruch. A lubię też odkrywać nowe lądy, więc połączenie podróży z startami na maratonach okazało się tym, co mnie pociąga najbardziej.

W październiku 2023 roku mój wyjazd za Atlantyk był głównie podyktowany startem w Chicago, ale przy okazji udało mi się także przejechać Stany Zjednoczone od Nowego Jorku, przez Las Vegas aż do wybrzeża Pacyfiku – San Francisco.

Aby pokonać dystans maratoński, który wynosi 42 km i 195 metrów, trzeba dobrze się do niego przygotować. Nie jest zalecany start w tak długim i wyczerpującym biegu osobie, nie mającej w swoim „DNA” setek czy nawet tysięcy wybieganych wcześniej kilometrów, ale na to też nie ma reguły, bo limit na ukończenie wynosi 6 – 7 godzin. W takim czasie można go

pokonać nawet w lekkim truchcie, ale gdzie tutaj mowa o ambicjach? Moje przygotowania do startu w biegach długich zaczynają się trzy miesiące przed startem, gdzie staram się biegać 3 – 4 razy w tygodniu, w zależności od wolnego czasu. Czasem jest to 6 km, a czasami i 30 km, aby przygotować organizm do ekstremalnego wysiłku. Ostatni tydzień przed maratonem jest luźny i polega na superkompensacji glikogenu mięśniowego, czyli mówiąc prosto – jedzeniu dużej ilości węglowodanów.

Maraton w Chicago jest częścią World Marathon Majors i z racji swojego profilu uchodzi, obok Berlina, za jeden z najszybszych w całym cyklu. Trasa prowadzi w większości przez centrum miasta, po drodze nie ma żadnych dużych wzniesień, jest płasko, co sprzyja biciu rekordów. Start i meta są zlokalizowane w Parku Milenijnym, obok Fontanny Buckingham. Może mało mówi ta nazwa, ale każdy oglądał „Świat według Bundy’ch”, którego akcja działa się w Chicago i wspomniana fontanna pojawiała się w czołówce owego serialu. Oprócz tego miasto jest największym skupiskiem Polonii na świecie, ze słynną dzielnicą Jackowo, nazywaną od kościoła pod wezwaniem św. Jacka. Nie mogłem ominąć tego miejsca i z wielką ciekawością udałem się w tamte rejony.

Dla wielu Polaków w latach 70. czy 80. dostanie zielonej karty do USA było okazją do spełnienia amerykańskiego snu. Jeszcze dwie dekady temu główna ulica Jackowa była pełna biało-czerwonych szyldów, z biznesami oferującymi usługi dla rodaków. Z czasem wszystko się zmieniło i niewiele już tutaj pozostało oprócz sklepu, fryzjera, restauracji, dyskoteki „Podlasie” i pubu „Białystok”, więc nie trzeba być omnibusem z geografii, żeby zgadnąć, z jakiego regionu przeważała tam emigracja. Jak się dowiedziałem od Polki, mieszkającej tam od kilkudziesięciu lat, obecnie dawną polską dzielnicę zasiedlają emigranci z Meksyku, a Polacy przeprowadzają się na lepsze, droższe i bardziej elitarne przedmieścia Chicago. Jesteśmy ambitną nacją i często już nawet pierwsze lub drugie pokolenie naszych rodaków osiąga wielki sukces. Przykładem jest wywodzący się z Kodnia Tadeusz Witkowicz, dorastający w rozpadającej się chacie, który po przybyciu do USA odniósł wielki sukces, wprowadzając kilka swoich firm na Wall Street.

To tyle w kwestii Polonii. Wróćmy na ulicę, bo właśnie tam podczas biegu padł rekord świata w maratonie, gdzie Kenijczyk Kelvin Kiptum przebiegł ten dystans w imponującym czasie 2 godzin i 35 sekund, bijąc rekord swojego rodaka Eljuda Kipchoge. Kilkanaście lat temu najlepszy wynik był o 6 minut słabszy i mało kto z ekspertów lekkoatletycznych przewidywał, że próg pokonania trasy zbliży się do granicy 2 godzin. Jako osoba interesująca się tymi kwestiami i znająca zawodników dawałem największe szanse trzem biegaczom – Etiopczykowi Haile Gebreselassie i Kenenisie Bekele oraz Brytyjczykowi urodzonemu w Somalii – Mo Farrahowi. Jak się okazało, nie miałem racji i być może w kolejnym starcie Kelvina Kiptuma będziemy świadkami przełomu w historii maratonu, czyli złamania bariery dwóch godzin. Oprócz zawodowców w wydarzeniu wzięło udział prawie 50 tysięcy osób z całego świata. Maraton w Chicago jest zaliczany do World Marathon Majors, czyli cyklu największych i najbardziej elitarnych maratonów na świecie. Do tego wąskiego grona należą także te rozgrywane na ulicach Nowego Jorku, Bostonu, Londynu,

Berlina i Tokio. Dla wielu biegaczy uczestnictwo w tzw. major-sach jest spełnieniem marzeń i dlatego ciężko jest się dostać na listę startową. Trzeba wypełnić aplikację, podać swój najlepszy czas, wpłacić wysokie wpisowe i czekać na losowanie w loterii. Dla przykładu na jedno miejsce w Tokio przypadało 10 aplikantów, więc można sobie uświadomić, jak ciężko jest się tam dostać. Dla ambitnych biegaczy, którzy ukończyli wszystkie wspomniane imprezy, organizator przygotował specjalny medal „Six Stars”, który można nazwać Świętym Graalem maratonu. Jest to ukoronowanie długiej drogi i zaszczyt dołączenia do wąskiego, elitarnego grona posiadaczy tego medalu.

Jak wygląda cała otoczka związana z maratonem w Chicago? Po przyjeździe do miasta, obowiązkowym elementem jest odbiór pakietu startowego, na który składa się numer, koszulka, napoje, suplementy i różne gadżety od sponsorów. Najczęściej odbywa się to w dużej hali wystawienniczej, jak miało to miejsce w Chicago. Prezentują się tam producenci sprzętu, różnego rodzaju suplementów, firmy związane z turystyką sportową, czy organizacje charytatywne. Odwiedzając stoiska można dostać gadżety związane z imprezą, takie jak dzwoneczki kibica, czapki czy trąbki albo napić się darmowej kawy lub herbaty. Po tej części każdy zwykle udaje się do hotelu na odpoczynek przed kolejnym dniem. Pobudka jest jeszcze przed świtem, aby dostać się do zamkniętego centrum i stanąć na linii startu. Podczas biegu co kilka kilometrów zlokalizowane są punkty z wodą i izotonikami, a w połowie dystansu podawane są żele energetyczne. Tysiące kibiców rozstawionych wzdłuż trasy głośno dopinguje biegaczy, co chwila wystawione są ogromne kolumny z muzyką albo gra zespół. Do tego zorganizowane grupy głośno dopingują swoich faworytów, a dobiegający zewsząd gwar i krzyk podnoszą poziom adrenaliny i nie pozwalają na zmęczenie. Biegając w koszulce w biało-czerwonych barwach często słyszałem od licznej Polonii, rozsianej na całej trasie: „Dajesz Polska!” Ostatnie kilometry są prawdziwą męczarnią, ale dzięki dopingowi udaje się dobiec do mety i podnieść ręce w geście zwycięstwa. Bo każdy, kto ukończył dystans maratoński, jest zwycięzcą. I nie zapominajmy też o medalu, drugim z cyklu Majors. Jeszcze tylko cztery do końca.

Przebiegnięcie 42 km przyprawia was o dreszcze? To co powiecie o ultramaratonie na dystansie 100 km? W takim też miałem okazję uczestniczyć w lipcu w Anglii. Race to the Stones jest biegiem, gdzie trasa prowadzi po historycznej drodze, zbudowanej przez Rzymian, władających przed wiekami Brytanią. Start miał miejsce wcześniej rano, o godzinie 7 i przez większość dystansu wytyczony był po polnych drogach, duktach leśnych czy żwirowych ścieżkach. Jakby tego było mało, w drugiej połowie rozpadał się dość rzęsy deszcz, utrudniający poruszanie się w terenie. Organizatorzy przygotowali co kilkanaście kilometrów punkty odżywcze, w których można było uzupełnić płyny czy zjeść batona energetycznego. Po przebiegnięciu pierwszej połowy, czyli 50 km, zrobiłem sobie dłuższą, 30-minutową przerwę, napiłem się kawy i ruszyłem w dalszą część trasy. Druga część biegu była trudniejsza technicznie, zaczęły się znaczne podbiegi, a spod butów chlapało błoto. Biegacze po drodze mijali różnego rodzaju atrakcje turystyczne, takie jak ruiny zamków, czy po-

mniki przyrody, ale podczas takiego wysiłku nikt nie miał ochoty na zwiedzanie, tylko każdy był skoncentrowany na osiągnięciu celu. W grupie kilku tysięcy startujących można było dostrzec wielu starszych zawodników, czy zawodniczek, nawet z grupy 80 plus, z wielkim hartem walczących z kilometrami. Nie byli oni przedstawicielami swoich rówieśników, narzekających na wszystko i wszystkich, tylko spędzali aktywnie swój czas na emeryturze. Ostatni przystanek był na 88 kilometrze, tam chwilę odpocząłem i ruszyłem dalej, mając nadzieję, że uda mi się dotrzeć na metę przed zapadającym zmierzchem. Na 95 km mój staw skokowy dał znać o sobie, ale w końcu po 15 godzinach, ekstremalnie zmęczony ale szczęśliwy, przekroczyłem linię mety. 100-kilometry ultramaraton, rozgrywany w ciężkich warunkach, przy padającym deszczu – zaliczony! Podczas całego dystansu schudłem o 4 kilogramy, następnego dnia nie mogłem cho-

dzić z racji spuchniętego stawu skokowego, ale pamiętajcie – sport to zdrowie, haha!

Nie zachęcam do ekstremalnego uprawiania ultramaratonów czy maratonów, albo wielodniowych triathlonów, jakie były udziałem Roberta Karasia czy Adriana Kostery. Ale aktywność fizyczną w postaci lekkiego truchtu, jazdy na rowerze czy spaceru można uprawiać wszędzie, gdzie jest chodnik czy ścieżka. W ostatnich latach powstała droga rowerowa łącząca Pawłów i Rejowiec Fabryczny, a i Rejowiec (nazywany przez starszych mieszkańców „Osadą”) jest także takową połączony. Sam miałem okazję z niej korzystać będąc na urlopie w Pawłowie i przygotowując się do startu w Chicago. Moje stare ścieżki w lasach pawłowskich zarosły, powstały nowe przejścia i zagajniki. Ale i tak będę darzył je szczególnym szacunkiem, bo przytaczając przysłowie: „Im głębiej w las, tym więcej drzew”, pokuszę się o jego parafrazę, mówiąc: „Im głębiej w las, tym bliżej do Chicago”.

Kolejny rok działalności reaktywowanej OSP w Pawłowie

Paweł Ciechomski
Prezes OSP



20 marca 2023 r. minął rok od reaktywowania Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawłowie. W mijającym roku druhowie uczestniczyli praktycznie we wszystkich wydarzeniach patriotyczno-religijnych, odbywających się w Pawłowie. Umundurowanych druhow strażaków nie zabrakło także podczas honorowanej warty przy Grobie Jezusa podczas tego-

rocznych Świąt Wielkanocnych, a także w procesji rezurekcyjnej. Swoją obecnością upiększyli obchodzone corocznie w Pawłowie gminne uroczystości religijno-patriotyczne, poświęcone rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz Świętu Niepodległości.

Ochotnicy – strażacy z radością włączali się w różne wydarzenia kulturalne, organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Pawłowie, jak chociażby imprezy dla dzieci, przygotowane z okazji Dnia Dziecka.

Pawłowscy strażacy służyli pomocą w zabezpieczeniu ulic i skrzyżowań podczas zorganizowanego w Pawłowie Rajdu Rowerowego „Tour de Lubelskie” oraz sierpniowego Jarmarku Pawłowskiego „Ginące zawody”. W okresie obchodzonego Święta Zmarłych strażacy kwestowali w ramach zbiórki na rzecz

renowacji zabytków pawłowskiej nekropolii, organizowanej przez Komitet Społeczny dla Pawłowa pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”.

Nasi ochotnicy podejmują różnorodne działania, zmierzające do pozyskania środków finansowych, przeznaczonych na statutową działalność organizacji. Zabiegamy o wsparcie finansowe u gminnych przedsiębiorców. Podczas jarmarku pawłowskiego kwestowaliśmy na nasze potrzeby organizacyjne, a także zorganizowaliśmy stoisko kulinarne „z domowym jedzeniem”. Jesienią włączyliśmy się w akcję zbiórki „elektrośmieci”.

Spośród pawłowskich strażaków dziewięciu (trzech w 2023 r.) odbyło podstawowe szkolenie strażackie, uprawniające do udziału w bojowych działaniach strażackich. W 2024 r. liczymy na dalszy rozwój organizacyjny, a także pozyskanie sprzętu strażackiego.

Z Pawłowa na Jasną Górę

„Niesprzyjające warunki pogodowe nie są dla nas przeszkodą. Wiatr i deszcz nie powstrzymają nas.” – tak mówili pielgrzymi z Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie, udający się 18 listopada 2023 r. na Jasną Górę. Do Częstochowy dotarli wczesnym rankiem. Uczestniczyli we Mszy Św. i Drodze Krzyżowej. Swoje modlitwy, prośby i podziękowania złożyli przed św. Ob-

razem Matki Bożej Częstochowskiej. W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia (Dolina Miłosierdzia), prowadzonym przez księży i braci pallotynów, wysłuchali prelekcji o historii tego miejsca. Skorzystali z gościnności sióstr dominikanek Matki Bożej Różańcowej, gdzie byli mile przyjęci i ugoszczeni. Rozgrzani ciepłym posiłkiem i serdecznym słowem udali się w drogę powrotną.

Wstąpili jeszcze do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Leśniowie i do Sanktuarium w Św. Annie. Tam przywitała ich jedna z zakonnice i zapoznała z historią klasztoru.

Pielgrzymkę zorganizowała przewodnicząca Rady Parafialnej p. Halina Rzepecka przy współpracy z proboszczem ks. Andrzejem Kołodziejским.

Redakcja

Wspomnienie i pamięć – to trwanie

Wacław Ciechomski

*Jeśli umarliśmy razem z Chrystusem,
wierzymy, że z Nim również żyć będziemy*

Moja Mama **Maria Ciechomska** z domu **Leonhardt** urodziła się 21 stycznia 1908 r. w Pawłowie. Natomiast zmarła 10 września 1987 r. We wrześniu 2023 r. minęło 36 lat. Jak ten czas szybko biegnie, jak szybko zacierają się wiadomości, wspomnienia o dalszych lub bliższych osobach, o tożsamości własnych rodzin, własnych rodzinnych stron. A przecież wspomnienie – pamięć to dalsze trwanie, a potwierdzeniem tego są wspomnienia piszących artykuły do „Głosu Pawłowa” o tym co najważniejsze w życiu: rodzinie, domu rodzinnym, miejscowości itp.

Sledząc życie Marii i Jej twórczość artystyczną daje się zauważyć, że los, wielkie wydarzenia, stanowią uwarunkowanie rozwoju wrodzonych zdolności.

Pierwszym zrzędzeniem losu była konieczność wyjazdu do carskiej Rosji. Wyrokiem sądu carskiego Jej ojciec – Stanisław został skazany na dwunastoletnią zsyłkę do Rosji za działalność przeciwko władzy carskiej. Wyjazd całej rodziny: żona Barbara, dzieci: Adolf, Maria, Albert na Syberię do Bazułka odbywał się etapami. Wiktoria urodziła się na Syberii, urodzona w 1920 r., druga córka zmarła. Powrót do Polski z zesłania nastąpił w 1921 r. Albert zostaje aresztowany w 1944 r. przez NKWD i ponownie zesłany na Syberię, skąd powrócił w 1947 r.

Otoczenie i warunki wzrastania w dzieciństwie to elementarne i podstawowe czynniki nadające pierwotny kształt duszy dziecka, a później dorosłego człowieka. Są niezwykle istotne dla ukształtowania jego późniejszej drogi życia i realizowania jego celów.

W przypadku Marii przymusowy pobyt i wędrówka po oddalonych, ale naturalnych i często pięknych przyrodniczo krainach i miejscowościach carskiej Rosji w znaczny sposób wpłynęły na Jej wyobraźnię i przyswajanie widoków, kształtów, kolorów. Tam też zrodził się

Jej własny świat wyobraźni, odczuwanie piękna natury, które przerodziło się u Marii w umiłowanie przyrody i zaszczyliło w Niej chęć pokazywania niezwykle urody świata widzianego Jej oczyma.

Będąc w Rosji jako nieletnie dziecko, chcąc pomóc rodzinie, pozostającej w biedzie, dla zarobienia kilkunastu kopiejek zaczyna malować i sprzedawać laurki z życzeniami. Cieszyły się one dużą popularnością wśród zesłańców, jak i rdzennych Rosjan, którzy kupowali je dla swoich bliskich. To był początek utrwalania kolorów, piękna przyrody i świata przez Marię.

Drugim zrzędzeniem losu było wyrażenie zgody przez nowe władze Rosji na powrót zesłanych Polaków do Polski. Po powrocie do wolnej ojczyzny – Pawłowa, trzynastoletnia Maria oczarowała swoją wiedzą i posłuszeństwem babcią Joannę i szybko stała się jej ulubioną wnuczką. Babcia widząc chłonność umysłu dziewczynki, codziennie wskazywała i wytyczała Jej kierunki życiowej drogi. Przekazuje wnuczce swoje umiejętności i zamiłowanie do szycia, haftu, śpiewu i malarstwa.

Trzecim zdarzeniem losu jest zawarcie w miejscowym kościele związku małżeńskiego z Walerianem Ciechomskim, mieszkańcem Pawłowa, w dniu 13.10.1929 roku. Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkują w domu Waleriana, rozpoczynając wspólną drogę życiową. W tym okresie rytm i styl życia rodzinnego w Pawłowie wyznaczony był warunkami chłopskiego bytowania, gdzie każdy zarobiony grosz się liczył. Dlatego bardzo przydają się wtedy posiadane przez Marię umiejętności szycia i haftowania. Rozpoczyna szycie niezbędnej bielizny, pościeli, a także ubranek dziecięcych. Haftuje i obrębia obrusy, pelerynki dziecięce, kapy i narzuty.

W okresie hitlerowskiej okupacji, jak i później, dla wspomnienia rodzinnego



Maria Ciechomska

budżetu podejmowała się użytkowego malowania. Mianowicie ozdabiała wyrobione z drewna przez rzemieślników Pawłowa łyżki, deski, zabawki dziecięce i inne przedmioty. Wyszywała i malowała makatki ścienne, różne hasła kulinarne, które służyły do wystroju pomieszczeń kuchennych. Kontakt ze sztuką dawał Jej zadowolenie z ciągłości wykorzystywania artystycznych uzdolnień.

Czwartym zrzędzeniem losu było bombardowanie Pawłowa przez samoloty niemieckie w dniu 24.04.1944 roku. Licząca wówczas około 300 budynków mieszkalnych osada została zrównana z ziemią w około 95%. W czasie nalotu spłonęły zabudowania rodziców Marii oraz rodziców Waleriana. Po cofnięciu się wojsk niemieckich od lipca 1944 roku, Maria i Walerian powoli rozpoczynają budowę nowego domu i zabudowań gospodarczych.

Nowy dom pachnący świeżym drewnem był nareszcie gotowy. Główne sprzęty były wstawione: łóżka, stoły, ławki, krzesła z pięknych jesionowych desek. Należało przyozdobić je barwnymi tkaninami, obrazami ściany oraz framugi drzwi i inne zakątki, by odpocząć po trudach dnia codziennego i cieszyć się całą duszą tym zdobytym nowym, wyśnionym gniazdem.



Maria Ciechomska (z lewej)

Maria cały czas haftuje i obrabia obrusy, kapy, narzuty, maluje użytkowe kotary do drzwi, makaty ściennie, firany i zasłony do okien. Ponownie rozpoczyna szycie niezbędnej bielizny, pościeli, a także ubrań. Maluje na szkle postacie świętych, aniołów itp. Wykonywane solidnie artystyczne usługi znajdują chętnych nie tylko na terenie Pawłowa, ale są także zamawiane z bliższych i dalszych okolic.



Piąte zdarzenie losu. Z upływem lat działalność artystyczna Marii staje się znana i rozpoznawalna. Dochodzi do spotkania Marii z przedstawicielami lubelskiego muzeum, którzy oglądają i oceniają namalowane przez Marię obrazy i inne przedmioty, wydają pozytywną opinię, namawiając jednocześnie autorkę do wystawienia swoich prac na szerszym forum. Maria początkowo niechętnie, ale w końcu daje się przekonać i zaczyna wystawiać swoje obrazy w lubelskim muzeum. Obrazy te za zgodą Marii zostają w Lublinie na stałe.

W następnych latach Maria dostaje zaproszenie do udziału w wystawie

twórców ludowych i prezentowania swojego dorobku artystycznego w muzeach w Krakowie, Warszawie i Zamościu. Po zrealizowaniu szeregu wystaw prace Marii uzyskują pozytywną opinię i prawie wszystkie pozostają w tamtejszych placówkach muzealnych na stałe. Maria, jako wierząca katoliczka, przez całe życie wspomagała pawłowską świątynię posiadającymi umiejętnościami.

Obok uczestnictwa w chórze, haftowała ornaty, szaty liturgiczne, chorągwie itp. Ponadto malowała obrazy o treści religijnej np. *Nauczanie Jezusa z Łodzi*. Brała udział w przygotowaniu wystroju prawie wszystkich uroczystości kościelnych. Jej udział był znaczny podczas przygotowania szopek bożonarodzeniowych, Świąt Wielkiej Nocy oraz organizacji procesji i odpustów. Wystawiała także swoje prace o treści religijnej w muzeum Diecezjalnym Sztuki Religijnej w Lublinie.

Po kilku latach intensywnej pracy artystycznej i brania udziału w spotkaniach artystycznych oraz w plenerach i warsztatach techniki malowania zostaje przyjęta w poczet członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Na wniosek tego stowarzyszenia w roku 1968 za udokumentowaną działalność twórczą otrzymuje rentę w wysokości 1000 zł miesięcznie.

Po śmierci męża Waleriana postanowiła przeprowadzić się do Lublina.

Jako aktywny członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych może teraz poświęcić swój czas na realizowanie artystycznych pasji. Okazuje się jednak, że aby pokazać swój twórczy dorobek na szerszym wojewódzkim forum artystycznym, koniecznym staje się uzyskanie certyfikatu stwierdzającego, że Jej prace malarskie posiadają artystyczne wartości. Taką też decyzję w dniu 26.09.1976 r. wydaje Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Następnie Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Urzędu Miejskiego w Lublinie udziela Marii Ciechomskiej pozwolenia na prowadzenie działalności zarobkowej w zakresie twórczości artystycznej. Od tej chwili Maria rozwija intensywnie twórczość na niwie artystycznej, często wystawiając swoje prace w Muzeum Wsi Lubelskiej oraz bierze czynny udział prawie we wszystkich organizowanych przez STL wystawach i targach sztuki ludowej między innymi w Kazimierzu Dolnym,

Krasnymstawie, Lublinie i innych miejscowościach. Namalowane przez siebie obrazy oprócz miejscowych nabywców sprzedaje osobom z zagranicy: Niemiec, Szwecji, Holandii, a także Polakom, którzy odwiedzają starą ojczyznę.

Maria wiedziała i rozumiała, że trzeba czuć to co się robi i naprawdę żyć w zgodzie z samą sobą i ludźmi, aby móc przenieść do treści malowanych obrazów rzeczy, które się kocha. Nie posiadała żadnego przygotowania tak z techniki czy teorii malarstwa. Była genialnym samoukiem, potrafiącym podpatrywać blaski i cienie ludzkiego życia, przyrody i świata. Do wszystkiego musiała dochodzić ciężką pracą i dlatego chciała być rozumiana przez swoją twórczość. W uporczywej wieloletniej pracy ręką Marii stopniowo uczyła się być posłuszna odczuciom, które chciała przekazać potomnym.

Zmarła 10 września 1987 roku i została pochowana w grobie rodzinnym obok swojego męża Waleriana na cmentarzu parafialnym w Pawłowie.

W „Głosie Pawłowa” Nr 10/2009 r. w artykule *Maria Leonhardt – Ciechomska artystka Pawłowa*, Waclaw Ciechomski – syn i Stefan Leonhardt – brat, piszą w temacie „**Jaka była na co dzień?**”

Jako kobieta, żona i matka na przestrzeni stale zmieniającego się życia zmuszona była do ciągłego znoszenia przeciwności losu, ale jednocześnie była pełna pogody ducha, ciepła i życzliwości, nie tylko w obrębie najbliższej rodziny, ale także w stosunku do bliższych i dalszych znajomych. A na pewno do bliźnich bo tak Jej dyktowała doktryna katolickiej wiary, której kanonów zawsze się trzymała. W swoim najbliższym otoczeniu zawsze szlachetna i uczciwa, starała się wpajać swoim przykładem postępowania z ludźmi zasady współżycia, a w szczególności przekazywała to swoim kochanym synom, którzy między innymi dzięki Jej wielkim staraniom ukończyli studia wyższe. Była przewodnikiem w Ich życiu, a często jedyną ostoją. Wychowując swoje dzieci stworzyła rodzinne gniazdo wzajemnego zrozumienia i matczynej miłości.

Obok korzystnych relacji rodzinnych, które były podstawą Jej drogi życiowej Marię ubogacało grono serdecznych przyjaciółek, które będąc na co dzień w Jej otoczeniu często wspierały Ją w zamysłach i realizacji działań artystycznych, a ponadto w organizowaniu wspólnych

spotkań towarzysko rodzinnych. Do najbliższych przyjaciółek należały: Antonina Matwiejuk z „Zakościela”, Marianna Kurczewicz z „Poczekajki” oraz inne koleżanki z najbliższego sąsiedztwa, które były zawsze chętne do współdziałania. Maria zawsze dbała o dobre kontakty koleżeńskie, miała wielu przyjaciół i życzliwych sąsiadów i trochę ludzkiego szczeniście, żyjąc wiele lat w tych niezwykle trudnych czasach dwudziestego wieku.

W Gazecie Regionalnej Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa „Głos Pawłowa” jest piękny artykuł Danieli Kędzierskiej z domu Hopaluk pt. „Pawłowianki”. Pozwolę sobie przypomnieć niektóre sformułowania. „Kobiety z Pawłowa, tak jak wszystkie wiejskie kobiety musiały umieć radzić sobie bez pieniędzy, sklepów, przychodni lekarskich, poradników książkowych. To dzięki ich pracy w domach był chleb, nabiał, warzywa, owoce i mięso. Robiły masło, śmietanę, przeróżne przetwory – mięsne, owocowe, warzywne. Szyły ubrania, pościel, przędły wełnę, przynosiły z lasu grzyby, jagody i chrust na opał, potrafiły nawet wyprodukować w domowych

warunkach mydło. Bowiem pieniądze używane z gospodarki, czy rzemiosła to był święty grosz, za który kupowało się jedynie rzeczy trwałe, czy dokupowało ziemię.

I były kobiety wiejskie nie tylko strażniczkami ognisk domowych, zabezpieczającymi codzienny byt, ale często partnerkami w ciężkiej fizycznej pracy w czasie corocznych żniw, czy bezpośrednio po wojnie, gdy uczestniczyły w odbudowach, czy budowach domów zniszczonych bombardowaniami. Często jedyną chwilą wytchnienia, refleksji, czy zadumy było dla nich kościelne nabożeństwo. I choć w większości biedne i zmęczone starały się zawsze w tym kościele wyglądać schludnie i odświętnie. Potrafiły również przeznaczyć tak niekiedy zdobyte pieniądze na wystrój kościoła – obrusy i serwety. I te właśnie kobiety miały także swój świat w którym było jeszcze miejsce na amatorski teatr, orkiestrę, czy sportowe drużyny. Pracowały kobiety pawłowskie, tak ciężko jak to wymagał tego tamten czas i miejsce, tworzyły bądź były uczestniczkami działań w sferze kultury. I być może nawet nie uświadamiały sobie, że miłością, codzienną pracą, czy właśnie uczestnic-

twem w szeroko pojętej kulturze dają swoim najbliższym poczucie bezpieczeństwa, gwarancję duchowego rozwoju, że tworzą i utrzymują świat wartości w którym rodzina, mała i duża ojczyzna są najważniejsze.

Pamiętajmy o cichych, anonimowych bohaterkach naszej pawłowskiej przeszłości, kobietach, które nie bały się ciężkiej pracy, wyzwani, jakie stawiał przed nimi chociażby czas wojny, o kobietach, które prały w strumyku, robiły masło i potrafiły znaleźć czas na szycie strojów do amatorskiego przedstawienia „Wesela” i tegoż oglądania”.

Wszystkim osobom, które na drodze życia i twórczości, Marii Leonhardt Ciechomskiej przyczyniły się do systematycznego rozwoju jej uzdolnień Marii, ujętych w powyższym zapisie, jak i nie wyszczególnionym oraz tym, którzy obecnie pamiętają i propagują twórczość Marii, a w szczególności Panu Bohdanowi Dobrzańskiemu, Panu Stefanowi Kurczewiczowi i Panu Andrzejowi Koszowi, ogromne podziękowania składają członkowie rodziny Marii.

Cześć Jej Pamięci!

Lublin, 2 listopada 2023 r. Dzień Zaduszny



Lucyna Lipińska

Moje reminiscencje.

Cześć XVII

Takim właśnie płatnikiem był kierownik, który opowiadał: „Zapadał już jesienny wieczór, gdy wysiadłem z pociągu w Ozimku, skąd miałem przyjechać do domu rowerem, który zostawiałem zwykle przy dworcu, w małym, kolejarskim domku. Jechałem wolno, światło roweru ledwie błyszczało. Przez kierownicę zwisała teczka z pieniędzmi i listami płac nauczycielskich.

Byłem już przy rozwidleniu dróg, około jednego kilometra od brzegu lasu, gdy niespodziewanie usłyszałem okrzyk:

– Stój, zatrzymaj się!

Nacisnąłem pedały, dwie postacie rzuciły się w pogoń. Dzieliła mnie od prześladowców niewielka odległość, gdy ku mojemu przerażeniu pękła dętka w przednim kole, rower wykonał kilka zygzaków, a przeciążona kierownica wyrwała mi się z rąk. Z szybkością błyskawicy rzuciłem się w pobliskie krzewy. Mózg pracował na pełnych obrotach, instynkt zachowania życia zadziałał mechanicznie.

Trzeba zaatakować, wtedy wzrosną moje szanse, tym bardziej, że napastnicy tego się najmniej spodziewają. Wybiegłem więc z krzewów, w jednej ręce trzymałem pompkę od roweru, w drugiej zaś – właśnie, co w drugiej?

– Klękać, bo strzelam! Widzicie ten pistolet? Położę trudem obu.

Usłyszałem jedno klapnięcie kolan o szosę, chociaż przede mną klęczeli obaj napastnicy”.

– Łapy do góry! Który przywódca, ten pierwszy zginie!

– Panie kierowniku, niech pan nam daruje życie, nie wiedzieliśmy, że to pan, chcieliśmy tylko zabawić się wystraszeniem kogoś.

– Marsz naprzód, środkiem szosy, przede mną, który ze chce uciekać, dogoni go kula.

Szli jak baranki z podniesionymi rękami, ja natomiast prowadziłem rower, w prawej ręce trzymałem ten oto pistolet”.

W tym momencie wyciągnął z kieszeni brązowy grzebień z rączką. Wszyscy wybuchli głośnym śmiechem, razem z panem Teofilem.

Po raz pierwszy na Śląsku uśmiałam się tak serdecznie, że rozładowało się całe przykre napięcie, towarzyszące przebywaniu w Dylakach.

– Co było dalej? – padały pytania żony i nauczycielek.

„Doprowadziłem ich na skraj lasu, tuż przy oświetlonych schodach sklepu, ujrzałem znajome twarze smarkaczy z pobliskiej wsi.

– A to wy ptaszki? Nie chcę mieć was na sumieniu, gdyż zabijając was będę odpowiadał za człowieka, a wy tego nie jesteście warci. Zmykać do domu! A to na pamiętkę, dla przestrogi i obaj dostali po silnym kopniaku”.

– Ale przygoda, godna sfilmowania. Jest pan bohaterem, podziwiamy, gratulujemy.

Jak zawsze spontaniczna, podbiegłam z entuzjazmem do szefa i złożyłam na jego czole mocny pocałunek.

Jeszcze niedoświadczona, lecz wrodzona kobieca intuicja odkryła, iż pan Teofil patrzył na mnie inaczej niż dotychczas, wyrażał swoje niezadowolenie z mojego wyjazdu do Opoli, obserwował każdy ruch. Ja zaś częściej odczuwałam wokół siebie jego obecność. Byłam zapraszana na rodzinne uroczystości, po których gospodarz zawsze odprowadzał mnie pod drzwi domu na skraju lasu. Nadal był taktowny, szarmancki i delikatny, lecz bardziej milczący i zamyślony.

Wolałam takiego szefa, jakim był na początku, drażniło mnie zbyt duże zainteresowanie zwierzchnika tym, co robiłam w wolny czas od szkolnych obowiązków. Wiarygodnym wytłumaczeniem takiej postawy kierownika mogła być troska o bezpieczeństwo młodej dziewczyny w tamtym czasie i miejscu.

Przejawy gwałtu i przemocy w latach 50 – tych były na Śląsku dość powszechnym zjawiskiem. Wieści o morderstwach docierały nawet do najbardziej odległych zakątków. Również w Dylakach opowiadano ze szczegółami o bestialskim znęcaniu się nad młodymi dziewczynami, zwabionymi w ustronne miejsca. Dziwnym trafem ginęli przeważnie repatrianci z głębi Polski. Nic dziwnego, że przybyła tutaj ludność zachowywała pewne środki ostrożności. Nawet na pozór odważna i energiczna pani Marta prosiła mnie o nocowanie u niej pod nieobecność męża, który na kilka tygodni był powołany do rezerwowej służby wojskowej. Tamtejszym zwyczajem okna niektórych domów zabezpieczone były drewnianymi okiennicami zamykanymi od wewnątrz. Takie właśnie okiennice znajdowały się w mieszkaniu kierownika.

W pewną pogodną i księżycową noc pani Marta obudziła mnie przyciszonym głosem.

– Coś się dzieje na boisku szkolnym – rzekła z niepokojem. Rzeczywiście, słychać tam było niemieckie komendy:

– Eins, zwei, drei, vier – halt!

Mężczyźni stojący w długim rzędzie wymachiwali karabinami na komendę dowódcy.

Pani Marta spojrzała w stronę śpiących dzieci.

– Sprawdźmy, czy mamy dobrze zamknięte okiennice i drzwi – powiedziała drżącym głosem. Obie siedziałyśmy do rana na straży domu i snu malutkich dzieci. Zdawałyśmy sobie sprawę z bezsilności wobec zagrożenia. Na szczęście nikt nie odważył się zakłócić spokoju tego domu. Prawdopodobnie zbrojna grupa ziomkostwa miała przed sobą poważniejsze zadanie.

Skoro świt, zmęczone stresem i bezsenną nocą, wyszłyśmy na puste już od dawna boisko. Naszym oczom ukazał się dość duży i głęboki dół świadczący o tym, iż niedawno była tu wykopana wielkich rozmiarów skrzynia.

– Coś stąd wykopali – stwierdziła pani Marta.

– Z pewnością broń. Mało im? Jeszcze nie pogodzili się z klęską?

– Niemcy cofając się, pozostawili niedobitki organizacji dywersyjnych, które mają na celu przeszkadzać w zasiedlaniu tych ziem.

– Myślą, że im się to uda, chcą tutaj wrócić?

– Jeśli nie wrócić, to chociaż szkodzić, niepokoić i nękać – uświadamiała ze znanstwem pani Marta.

– Dlaczego wobec tego pozwoliła pani mężowi opuścić na tak długo dom?

– Jakie miałam wyjście, służba nie druźba. Oni działają z ukrycia, jawnie nie napadają, boją się konfrontacji z naszymi władzami bezpieczeństwa. W Opolu i okolicach działają postęrniki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, które walczą z takimi działaniami, jakie miały miejsce dzisiejszej nocy.

– Ach tak! To dlatego mój szwagier – oficer Hirek tak często przyjeżdża z Warszawy do Opoli. Na pytania po co, niezmiennie odpowiada: „W ważnych sprawach służbowych”.

Obiecałam sobie, że przy najbliższym spotkaniu wypytam go dokładnie o sytuację, od której przecież zależy i moje bezpieczeństwo.

Hirek, chociaż mi życzliwy, odpowiadał niechętnie na zadawane pytania. Ostrzegał tylko, aby nie poruszać się samotnie nocami, nie korzystać z okazjnych przejazdów samochodami i być pod każdym względem czujną. Potwierdził fakt, iż na Śląsku działała jeszcze długo po wojnie tajna organizacja terrorystyczna „Wehrwolf”, która była wierna doktrynie Hitlera.

Jakże przestrogi szwagra wkrótce mi się przydały.

Wiosna swym niepowtarzalnym artyzmem zdobiła wokół krajobraz. Kierownik wciąż służył w wojsku, pani Marta borykała się z trudami życia w domu i w szkole, w czym pomagałam jej wytrwale.

Brak telefonu, poczty, utrudniał poważnie komunikowanie się ze światem. Płynność przekazywania przesyłek przez listonosza była z reguły poważnie zakłócana. Na domiar złego pani Marta rozchorowała się pod nieobecność męża, toteż na przemian ze starą Pytlową pełniłyśmy obowiązki gospodyni domu.

Trzeba było często wyjeżdżać do kuratorium po całe pliki zarządzeń i innych dokumentów służbowych. Po godzinie piętnastej można było już wracać do Dylak, lecz w tym cały szkopuł, że autobus odjeżdżał z Opoli dopiero za sześć godzin.

Nie było czym zapełnić tak długiego oczekiwania. Oglądała się więc liche wystawy, przesiadywała na ławeczkach, patrząc na poruszających się w pośpiechu przechodniów. W trakcie jednego z wielu wyjazdów służbowych już pociemniało na dobre, gdy dotarłam do dworca PKS, tuż przy stacji kolejowej. Nagle zastąpił mi drogę nieznanym mężczyzną. Cicho, jak gdyby się bał własnego głosu zapytał:

– Gdzie pani chce jechać?

– Do Ozimka – skłamałam. Dlaczego pan pyta?

– Gdyż jadę akurat w tę stronę, mogę panią zabrać, tam stoi moje auto.

– A gdybym jechała do Krapkowic, to także byłoby panu po drodze?

W rogu placu manewrowego stała czarna, niemiecka limuzyna, jakiej używali okupanci podczas wojny. Spojrzałam na nieznanego. Był niskiego wzrostu, szczupły, w ciemnym garniturze, z przylizanymi za pomocą brylantyny, błyszczącymi włosami. Szara, szczurza twarz wywołała lęk.

– Nie, dziękuję, nie skorzystam z pana propozycji – rzuciłam przez ramię i oddaliłam się do pobliskiego baru mlecznego na tradycyjną bułeczkę z białą kawą.

Gdy wychodziłam z baru, w drzwiach poczułam silne szarpnięcie za ramię. Był to ten sam człowiek, którego zdecydowanie należało się pozbyć.

Już nie prosił, a żądał zniecierpliwiony, ciągnąc mnie siłą w stronę samochodu.

– Niech się pani nie opiera, dzwoniłem do PKS – u, ten autobus dzisiaj nie odjedzie, nie wypada nic innego, tylkojechać z mną, zawiozę na miejsce.

– Niech mnie pan natychmiast zostawi, nigdzie nie pojedę, może pan ma i dobre zamiary, ale po prostu się boję.

– Dlaczego? – bez przekonania wycodził przez zęby, ogłędając się niespokojnie na boki. Otoczył moją szyję ramieniem i gwałtownie popychał przed siebie. Już wiedziałam, że grozi mi śmiertelne niebezpieczeństwo, szarpnęłam się gwałtownie i pędem pobiegłam na wysepkę przy czwartym stanowisku dworca PKS, gdzie na szczęście podjeżdżał już autobus. Wsiadłam szybko pierwsza, obserwując z okna pojazdu niebezpiecznego typu, proponującego następnej młodej dziewczynie swoje usługi. Bezpieczna w tłumie ludzi, odważyłam się na ostrzeżenie przed podejrzanym:

– Dziewczyno, nie słuchaj go! On przed chwilą mnie usiłował wciągnąć do auta.

Wśród tłumu zawrzało.

– Co się dzieje? Który to? O tam, ucieka – wskazywano palcem na chyłkiem pędzącego w stronę starej limuzyny, podobnego do hieny osobnika. W ślad za nim biegło już dwóch milicjantów patrolujących dworzec.

Przez całą drogę do Dylak analizowałam sytuację: „Dzięki Ci, panie Boże, że natchnąłeś mnie zdrowym rozsądkiem, dzięki mojemu szwagrowi, który uczulił mnie na niebezpieczeństwo i dlatego ocalił mi życie”.

Wydarzenia ostatnich dni spowodowały, iż przyjęłam bardziej ostrożną i czujną postawę wobec tamtego środowiska. Tuż za ścianą mojego pokoju zamieszkiwało małżeństwo Ślązaczki Marii z Mundkiem, pochodzącym z kresów wschodnich. Rzadko zdarzało się, że Ślązaczki wychodziły za mąż za repatriantów. Chociaż miały wiele dobrych cech gospodyń i matek, jednak ich sposób bycia, brak wdzięku i kobiecości odstraszały mężczyzn, przywykłych do urody i gładkości dziewczyn z głębi Polski, za którymi również uganiiali się młodzi Ślązacy.

Ostrzeżona przez szwagra nie chciałam ośmielać ich do siebie, czego nie można było powiedzieć o mojej koleżance Zycie. Często w autobusie wypełnionym robotnikami przesłaniała do połowy twarz gazetą, by naraz mrugać dwoma dużymi, niebieskimi oczami do upatrzonego wcześniej kawalera.

Na efekt takiego zachowania nie trzeba było długo czekać. Zbliżał się koniec roku szkolnego. Byłyśmy zajęte wypisywaniem świadectw, gdy usłyszałyśmy pukanie do drzwi. W progu stali dwaj młodzi Ślązacy – znajomi z autobusu. Zdziwienie moje nie miało granic, z otwartymi ustami patrzyłam z wyrzutem na Zytę. Ta zatrzepotała gęstymi rzęsami i roześmiała się perliście.

Zażenowani chłopcy nerwowo miętosisi swoje berety.

– Czego panowie sobie życzą?

– Przyszliśmy potowarzyszyć – odpowiedział odważniejszy z nich.

– Przepraszamy, nie mamy na to czasu, widzicie, że jesteśmy zajęte?

Ci natomiast, jakby to było nie do nich, wysunęli zza stołu żelazne krzeselka i usiedli zamasyżycie. Zdenerwowana opuściłam pokój, kierując się do małej kuchenki, z oddzielnym wejściem z korytarza. Za chwilę, ku mojemu zdziwieniu, przybiegła roześmiana koleżanka.

– Widzisz, do czego doszło, dlaczego uciekłaś, idź do swoich kawalerów.

Ta chichotała bez ustanku:

– Co teraz będzie? – zapytała.

– Nie wyjdziemy stąd, póki sobie nie pójdą.

Upłynęło kilkanaście minut, zanim usłyszałyśmy zamykanie drzwi od pokoju i tupot nóg zbiegających szybko ze schodów.

– Na przyszłość pamiętaj, nie zaczepiaj prostaków, nauczycielce nie wypada się spoufalać, winna mieć swoją godność – mentorsko upominałam góralkę, choć byłam od niej o kilka lat młodsza.

Wkrótce miałam zapłacić za wzgardzenie kawalerami. W miejscowej remizie, wykorzystywanej jako sala rekreacyjna, odbywała się zabawa taneczna. Uczestniczyłyśmy w niej w towarzystwie kierownika szkoły i dyrektora fabryki z żonami.

W pewnej chwili pojawił się w zapraszającym do tańca ukłonie miejscowy, pucołowaty dość krępy blondynek. Zdziwiona jego śmiałością przeczuwałam podstęp. Pani Basia, filigranowa żona dyrektora fabryki, uśmiechnęła się nieznacznie, kiwając głową na znak aprobaty.

Podczas wymuszonego tańca bacznie rozglądałam się wokół. W drzwiach dużej szli stała grupa chłopaków, a wśród nich dwie znajome twarze z wizyty w naszym pokoiku. Krępy blondynek uparcie dążył do zajęcia miejsca na środku sali. Z taktem jakiejś śląskiej melodii, pomieszał się gwizd zagłuszający orkiestrę. Wzmogłam czujność wraz z rozluźnianiem rąk nieoczekiwanego partnera.

„Ach, to o to chodzi, chcesz mnie zostawić na środku, o nie, nie uda ci się synku”. Błyskawicznie zareagowałam. Moja dłoń uchwyciła silnie rękę Ślązaka, druga zaś wrzepiła się mocno w jego ramię. Podekscytowana szczebiotałam bez ustanku wymyślone komplementy:

– Pięknie tańczysz Gerhard, gdzie zdążyłeś się tego nauczyć, fajny z ciebie kawaler, masz jakąś pannę?

Chłopiec nie odpowiadał, czerwony jak burak plątał się do momentu, gdy orkiestra zakończyła granie. Pociągnęłam go za sobą do stolika, ukłonił się nieśmiało siedzącemu tam towarzyszowi. Długo odreagowywałam zdarzenie. Na oczach wielu świadków nieszczęśliwy blondynek został wykopany z sali przez swoich kolegów, którym nie dotrzymał słowa i nie zostawił „pierońskiej dziolchy” na środku sali ku uciesze wszystkich zebranych.

Przy stoliku zapanowała duszna atmosfera, pan Teofil nie mógł usiedzieć na miejscu, rzucając bystre spojrzenia w kierunku wejściowych drzwi.

Orkiestra rozpoczęła nową melodię, gdy do stolika podszedł jakiś młodzieniec o dość miłą powierzchowność. Wszyscy przywitali go przyjaźnie.

– Zapraszamy do nas. To nasz kolega – nauczyciel, poznajcie się – z uśmiechem powiedziała pani Marta.

Mężczyzna kłaniając się nisko, wyraźnie wymienił swoje imię i nazwisko: Helmut L.

Od tego momentu miałam już pewnego partnera do tańca i nie musiałam się o nic obawiać. Znajomość z Helmutem oparta raczej na przyjaznych, koleżeńskich stosunkach była mi na rękę, gdyż chroniła często przed złośliwymi zaczepkami miejscowej kawalerki. Może właśnie dlatego przetrwałam tam bezpiecznie przez długie trzy lata, unikając przykrych przygód.

„Pęknięcia i wiry” Danuty Agnieszki Kurczewicz we Włodawie



Maria Rejman

Pełna gości Galeria Na Parterze Miejskiej Biblioteki Publicznej we Włodawie pyszni się wystrojem awangardowych prac malarskich autorstwa Danuty Agnieszki Kurczewicz, pochodzącej z Pawłowa artystki, która w październikowy wieczór po raz pierwszy prezentuje swoje obrazy w nadbużańskim miasteczku. Na wernisaż najnowszego albumu „Pęknięcia i wiry” przybywa grono miłośników dobrego pędzla i pióra (bo będzie też poezja), ciekawych nowych artystycznych doznań. Wśród zgromadzonych koneserów sztuki są członkowie Włodawskiej Grupy Poetyckiej Nadbużańska Fraza, Chełmską Grupę Literacką Lubelska 36 reprezentuje poeta Robert Gałan, są uczestnicy Dyskusyjnego Klubu Książki *Pasja*, jest pisarz, poeta, eseista i regionalista Zbigniew Waldemar Okoń z małżonką Haliną, a także prozaik, eseista, poeta i regionalista, wiceprezes Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich Aldon Dziecioł, włodawscy przyjaciele bohaterki wieczoru Halina i Ryszard Bondyrowie oraz członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa wraz z prezesem organizacji – Stefanem Kurczewiczem, Moniką Kurczewicz, Marią Rejman - piszącą te słowa - i Adamem Kwiatkowskim (ci ostatni – od lat mieszkańcy Włodawy). Brakuje jeszcze tylko najmłodszej miłośniczki malarstwa, malutkiej Aleksandry, wnuczki artystki, która wkrótce zjawia się w towarzystwie rodziców. Komplet gości z zainteresowaniem czeka na otwarcie wystawy, którego dokonuje dyrektor biblioteki, Dorota Redde-Sawczuk, witając gości i przedstawiając bohaterkę dzisiejszego spotkania. Włodawskie audytorium poznaje główne obszary twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz, jej dotychczasowe publikacje i osiągnięcia. Cytując artystkę, przybliża gościom znaczenie prezentowanego dziś cyklu: *„Pęknięcia i wiry” to wędrówka szlakami, które są w nas, ale nie zawsze o tym wiemy. To kompilacja sennych metafor, przygaszeń myśli, wulkanów emocji*

i balonowych zadziwień, do których prowadzą bajkowe tunele, pęknięcia przeszczerzenia i rurociągi bez końca i bez początku. Każdy zakręt, to kolejny rozdział życia, a życie to wir, który wciąga”. Następnie głos zabiera malarka, dziękując za zaproszenie i zorganizowanie wernisażu. Lekko i ze szczyptą humoru wprowadza odbiorców w historię powstania najnowszego albumu, nakreśla jego przesłanie, mówi też o początkach swej artystycznej drogi: *„Pewnego dnia zaczęłam malować. Tak, jak 10 lat wcześniej jakaś wewnętrzna siła popchnęła mnie w stronę poezji, tak teraz wyobraźnia zapragnęła obrazu.... I zaczęły wychodzić ze mnie kolory, kształty, faktury, rozbłyśki – harmonia chaosu, konsekwencja przypadku, zbiegi okoliczności i przeznaczenia. Eklektyzm duszy”* - kontynuuje Danuta Agnieszka słowami z tomiku „Rozbłyśki”. Swobodny ton jej wypowiedzi buduje wokół miłą atmosferę, współgrającą z ciepłymi, nieco przygaszonymi barwami prezentowanych obrazów. Wreszcie artystka uzupełnia snute refleksje swoimi utworami z tomiku „Pęknięcia i wiry”, których treść umiejętnie dopełnia wyeksponowane szkice. Po autorskiej interpretacji wierszy przychodzi czas na muzyczną część wieczoru. Kolejną dozę wysmakowanych wrzuseń zapewnia gościom chełmski bard Marek Mischczuk. Uwodząc słuchaczy swym pięknym tubalnym głosem, śpiewa bal-

lady własnego autorstwa przy akompaniamencie gitary. Słuchacze nagradzają jego recital gorącymi brawami. Jednak nie dość poezji na dziś. Pracownik włodawskiej biblioteki Ewa Krukowska, zaintrygowana twórczością Danuty Agnieszki Kurczewicz, przybliży jeszcze zebranych utwory z tomiku „Kruszenie piekła”, a jej interpretacja spotyka się z uznaniem publiczności. Oficjalną część spotkania wieńczą liczne gratulacje i kwiaty dla artystki, ale też zabarwione lekkim humorem spostrzeżenia, dotyczące naszej wrażliwości na sztukę. Wśród wypowiedzi pojawia się też akcent pawłowski. Maria Rejman nawiązuje w swym wystąpieniu do motywów pawłowskich w liryce artystki, recytując na podsumowanie jej wiersz „Pałac dziewięćdziesięciu wrzuseń”, zaś prezes SPP Stefan Kurczewicz przedstawia zebranych „Głos Pawłowa”. Przekazane biblioteczki kilkanaście egzemplarzy ostatniego numeru „na pniu” znajduje zaintrygowanych włodawskich czytelników. Nieformalne rozmowy, wśród których często pojawia się zainteresowanie naszą miejscowością, dopełnia obok żywych dyskusji przy wyeksponowanych płótnach paletę wernisażowych wrażeń.

Spotkanie przygotowała i prowadziła kierownik Działu Regionalnego MBP we Włodawie Edyta Pietrzak. Wystawa malarstwa otwarta była dla zwiedzających od 19 października do 30 listopada 2023 roku.



fot. M. Kurczewicz

Dorota Redde-Sawczuk (z lewej), Danuta Kurczewicz i Marek Mischczuk

Kącik poetycki

Rafał Kasprzyk



Rafał Kasprzyk – rocznik 80. Poeta. W 2018 roku zadebiutował tomikiem wierszy pod tytułem „Interakcje, czyli życie oparte na węglu”. W 2020 ukazała się kolejna jego książka, „Dychotomia” (Afront, 2020). Swoje wiersze publikował na łamach „Dziennika Polskiego”, a także w „Odrze”, „eleWatorze”, „Frazie”, „Afroncie”, „Przekroju”, „Helikopterze”, „Tlenie Literackim”, „Arkuszach Literackich”, „Akancie” oraz w kilku antologiach. Ostatnio w drugiej części antologii „Przewodnik po zaminowanym terenie”, wydanej przez wrocławski Ośrodek Postaw Twórczych. Jego teksty krytyczne zaś, można znaleźć w „Afroncie”, „Helikopterze”, „ArtPapierze” oraz na internetowej stronie wrocławskiego wydawnictwa „J”.

Epilog wszechświata

Żonie

Patrzę jak dzielnie walczysz z kurzem –
drobinkami ciemnej materii naszego domu.
Najpierw meble, potem podłogi i schody.

Zastanawiam się tylko, jak pokonasz powietrze.

Światło lubi bawić się najdrobniejszą strukturą rzeczywistości
ruchem jednostajnie otwartym na tajemnice.

Bo widzisz, drobin kurzu nie są
tylko drobinami kurzu, tak jak pióra
w sypialni przy łóżku to nie tylko pióra -
to okruchy snów, namacalne dowody wyższych wymiarów.

Dziś sprzątamy – mówisz. Uśmiecham się.

Tak jakby tajemnice można było posprzątać,
jak wczorajsze okruchy chleba w kuchni.

Testament chwili

Córcze

Widzisz córeczko, to nieprawda,
że bałwany umierają, gdy przychodzą roztopy.
One po prostu chowają się w lodowatych kałużach.

Mieszkają potem w tych chłodnych piwnicach ziemi
i całe lato uśmiechają się do nas z ukrycia
zimnymi kroplami rosy.

Wiesz córeczko, bałwany są jak ludzie.
Odchodzą, ale nie umierają nigdy.

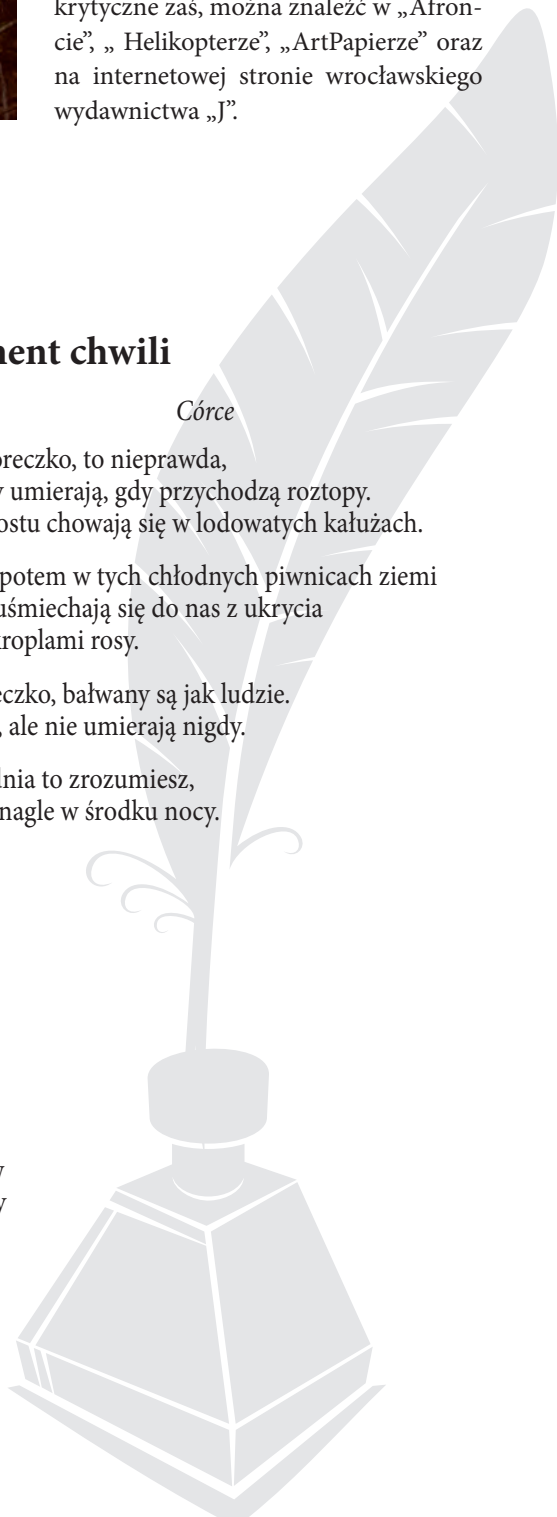
Pewnego dnia to zrozumiesz,
obudzona nagle w środku nocy.

Epitafium kałuży

Ciągle pamiętam drewniane karabiny i dni,
kiedy granicę wszechświata wyznaczał skraj lasu.
Nie istniał wtedy żaden Wielki wybuch,
ani fizyka kwantowa teorii super strun.

Niezliczone wielości wielowymiarowych wszechświatów
były bez znaczenia, jak bez znaczenia są wszystkie próby
rzucania samym sobą o własne doświadczenie.
Świat był jeden, niepodzielny i dobry.

Dziś, tak jak wtedy, w kałużach umiera deszcz
przyłapany bladym świtem i twarz odbita -
świadomość czasu, który tak jak ziemia
potrzebuje mogił do życia.



Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Złote Gody w Rejowcu Fabrycznym



Święto 11 Listopada w Pawłowie (fot. D. Karwat)



Pasowanie pierwszoklasistów w Szkole Podstawowej w Pawłowie



Kapela „Swojska Nuta” umiła Złote Gody



Wizyta kanoniczna ks. bp. Józefa Wróbla w Pawłowie (fot. D. Karwat)



Wernisaż Danuty Kurczewicz we Włodawie (fot. M. Kurczewicz)



Kwesta „Ocalić od zapomnienia”



Budowa PSZOK w Pawłowie

Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny